Rok II. Nr. XI.

BŁĘKITNY WETERAN



ORGAN STOWARZYSZENIA WETERANÓW BYŁEJ ARMII POLSKIEJ WE FRANCJI

Warszawa
Listopad 1937 r.

Cena 60 gr.

ROK II LISTOPAD 1937 NR. 11

BŁĘKITNY WETERAN

ORGAN STOWARZYSZENIA WETERANÓW B. ARMII POLSKIEJ WE FRANCJI

Ilustrowane czasopismo, poświęcone historii i wspomnieniom b. Armii Polskiej we Francji oraz życiu i sprawom organizacyjnym Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji.

Redakcja i Administracja czasopisma: Warszawa, ul. Długa 50 m. 108. Tel. 11-40-20 Konto P. K. O. Zarz. Głównego Stowarzyszenia Nr. 21.640.

Warunki prenumeraty: Numer pojedynczy 60 gr. Prenumerata roczna 6 zł., półroczna 3 zł., kwartalna 1 zł. 50 gr.

Redaktor: Władysław Dunin-Wąsowicz
Wydawca: Stowarzyszenie Weteranów b. Armii Polskiej we Francji.

JÓZEF WIELOWIEYSKI

TRZY KOLUMNY

Niepodległość! To śliczne magiczne słowo! Ta gwiazda przewodnia, która przez cały tak długi okres niewoli, okres rozbiorów, przyświecała narodowi naszemu i była tą iskierką nadziei, nieraz bardzo przytłumioną okolicznościami zewnętrznymi, ale która zawsze była drogowskazem, tym wytkniętym celem, ku któremu świadomie lub podświadomie zdążał jednak zdrowym instynktem wiedziony, cały duchowy wysiłek narodu, każde, choćby najbardziej utajone, bicie jego serca.

Polska Niepodległa dziś jest już faktem. Faktem nie tylko historycznym, ale faktem realnym dnia codziennego, do którego my starzy już się przyzwyczailiśmy, a młodzi, którzy nie znali okresu niewoli, uważają go za rzecz tak rzeczywistą, tak normalną, że często nie są nawet w stanie faktu tego doceniać. Po prostu nad tym się nie zastanawiają.

Uroczyste obchody pewnych dat znamiennych w życiu narodów mają tę dobrą stronę, że przypominają nam, i uwypuklają pewne fakty, pewne momenty historii, które codzienne, szare życie, codzienna walka o byt nieraz nam przesłaniają.

Podobnie Święto Niepodległości, tej Niepodległości, której i my błękitni żołnierze byliśmy także twórcami, nie może nie wywołać w duszach naszych, nie tylko wielkiej radości, wielkiej dumy z dokonanego czynu, ale i poważnego zastanowienia i poważnej troski, by tę niepodległość, przez tyle pokoleń tak gorąco oczekiwaną, okupioną w okresie niewoli tak wielkim, nieraz tak ofiarnym wysiłkiem, raz osiągnąwszy, utrwalić i postawić ją na fundamentach wielkiego, mocarstwowego państwa, które mogłoby oprzeć się wszelkim zawieruchom światowym, śmiało stawiać czoła wszelkim niebezpieczeństwom, wszelkim ewentualnym zakusom i napadom.

Gdy w trosce o przyszłość naszego Państwa, naszego narodu, skupimy myśli, to zawsze dojdziemy do tych samych nielicznych podstawowych przesłanek, które wszystkim nam są wspólne.

W każdym dziele ludzkim, na szerszą zakrojonym skalę, przede wszystkim trzeba liczyć na pomoc Bożą i o nią prosić. Gdy więc mówimy o Państwie naszym, to musimy nie tylko wznosić do Najwyższego gorące modły »Ojczyznę, Wolność pobłogosław Panie«, ale powinniśmy dbać o to, by struktura i całe państwowe życie Ojczyzny naszej było przepojone prawem Bożym, było oparte na zasadach moralności chrześcijańskiej. Jest to w tej chwili tym ważniejsze, że rozkładowym wpływom bezbożnictwa tak silnie płynącym, tak ze wschodu, jak i z zachodu, musimy przeciwstawić silną moralną strukturę naszego narodu, silne i moralnie zdrowe społeczeństwo.

W myśl starego przysłowia: »pomagaj sam sobie« musimy zawsze pamiętać, że przede wszystkim własnymi siłami, własną ofiarną pracą musimy budować wielkość Polski, bezpieczeństwo naszego Państwa.

Wielkość Państwa i Jego bezpieczeństwo opiera się zawsze na trzech jakby kolumnach. Im potężniejsze są te kolumny, tym potęga Państwa jest większa.

Kolumnami tymi są: **potęga militarna**, a więc armia, **potęga wewnętrzna**, oparta nie tylko na dobrej administracji, ale i zdrowym i spoistym społeczeństwie i **potęga finansowa**, oparta na bogactwie, nietylko państwa, ale i każdego poszczególnego obywatela.

11 Listopada

Nigdy o tym nie zapomni
Wyszarpnięty z martwych naród,
Kto nim targnął najogromniej,
Budząc w sercach czynu zaród,

Kto, świadomy swego celu,
Na zwaliskach dawnej klęski
Ujął w dłonie dzwon Wawelu
I Batorych miecz zwycięski.

Nędzna cisza nad grobami,
Ślepe oczy, z miedzi czoła —
Aż ktoś stanął między nami,
Opętany przez anioła.

Duchom, które spadły na dół,
Swoje własne przypiął skrzydła
I zamienił szary padół
W matejkowskie malowidła.

Jeszcze wokół zgniłość dymi,
Jeszcze myślom bicz się przyda,
Lecz już słychać hymn olbrzymi
Mickiewicza i Norwida.

Wielkie słowo gromem strzeli
I roztęcza dawne blizny;
Wskrzesnął Konrad — i Anhelli
Wraca żywy do Ojczyzny.

Oręż, którym wroga sieczem,
Nawznak kładąc, jak obuchem,
Nie jest tylko jego mieczem:
Jest nad wszystko — jego duchem.

Próżno małość skamła skrycie.
Na wysoki lot sprzysiężna:
Z nim jest młodość, z nim jest życie,
Z nim jest przyszłość wszechpotężna.

Pędu w słońce wielkiej doby
Nie zatrzyma piana złości,
Bo są za nim wszystkie groby,
W których leżą święte kości.

A jeżeli walczyć dano —
Zło najgorsze odszatanim,
Bo, prócz żywych, zmarli staną,
By dać hołd mu i pójść za nim.

Or-Ot

Jako byli wojskowi, wiemy, co to jest armia, co znaczy w armii jej duch. Możemy z radością stwierdzić, że armia nasza jest świetna, że duch jej jest dobry, gdyż czerpie swe siły w niezmiernie gorącym stosunku całego społeczeństwa do swej armii, z pełnego zaufania nie tylko żołnierzy, ale i całego społeczeństwa do jej wodzów. Dość jest zastanowić się choć chwilkę i spojrzeć na stosunek społeczeństwa i armii do jej Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza, by móc z całą stanowczością stwierdzić, że naród polski i armia polska to krew z krwi i kość z kości, to jedna zwarta całość. Ale w życiu nigdy nie można spocząć na laurach, każdy wysiłek musi być trwały, tak samo musimy dbać o dalszy rozwój naszej siły zbrojnej, a specjalnie o dalsze doskonalenie Jej zaopatrzenia.

Druga kolumna — potęga wewnętrzna Państwa, a więc dobra administracja i zdrowe i spoiste społeczeństwo. Dziś, gdy wroga nam propaganda robi wszelkie wysiłki, by spoistość naszego społeczeństwa rozbijać, gdy my sami przez zbytnią polską indywidualność osłabiamy naszą spoistość wewnętrzną, cały nasz wysiłek winien iść po linii konsolidacyjnej i winniśmy zawsze pamiętać, że różnica zdań i poglądów jest rzeczą zdrową, gdyż ze starcia poglądów wyłania się prawda, ale że starcia poglądów nie powinny za sobą pociągać rozbicia, a wręcz przeciwnie, powinny zdążać po linii konsolidacji. Skupienie sił, wewnętrzna konsolidacja, to największy, najświętszy nasz obowiązek, to pierwsze i najważniejsze zadanie każdego z nas w chwili obecnej.

Trzecia kolumna to potęga finansowa Państwa. Potęga finansowa każdego Państwa jest rezultatem pracy poszczególnych jego obywateli. Bogactwo Państwa rodzi się z bogactwa jego obywateli, bogactwo obywateli rodzi się z umiejętnej ich pracy i z oszczędności. Chcąc więc zabezpieczyć trwały byt naszemu Państwu, musimy wziąć sobie za hasło dnia codziennego: pracuj owocnie i oszczędzaj.

Gdy rozpamiętowujemy jeszcze wspaniały przebieg Święta Niepodległości, przypomnijmy sobie słowa Wielkiego Marszałka: »Idą dzisiaj czasy, których znamieniem jest wyścig pracy, tak jak przedtem znamieniem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi..«

Pamiętajmy zawsze, że trzeba umieć dla Polski nie tylko umierać, ale że trzeba umieć dla Niej pracować!

Słowa Naczelnego Wodza

W miesiącu listopadzie dwukrotnie zabierał głos publicznie Marszałek Śmigły-Rydz, a słowa Jego, mające znaczenie ogólne, należy zapamiętać.

Gdy 500 Kaszubów przybyło do stolicy z dyplomem honorowego obywatelstwa m. Wejherowa dla Naczelnego Wodza i z darami morza — Pan Marszałek, odpowiadając na przemówienie burmistrza Boldmana, wyrzekł m. in. te słowa do Kaszubów:

..»cała Polska otacza was serdecznie swą myślą i specjalną troskliwością, zdaje sobie bowiem sprawę, jak wielką rolę w naszym rozwoju państwowym odegrać możecie — wy i wasz kraj. Element morski staje się coraz częściej hasłem dnia pracy wewnętrznej Polski, celem wysiłków mnogich rzesz społeczeństwa polskiego...«

* *

W kikanaście dni później odbywał się w Wilnie pierwszy ogólnopolski Zjazd Peowiaków, których Marszałek Śmigły-Rydz jest komendantem głównym. Lekka niedyspozycja nie pozwoliła Naczelnemu Wodzowi na wzięcie udziału w tym święcie, ale przemówił do zebranych w Wilnie 12 tysięcznych tłumów Peowiaków przez radio z Warszawy. Druga część tej mowy brzmiała:

»Gdy żołnierz jest na czujce, wtedy ma na sobie pełne uzbrojenie, gdy czuje wroga obok siebie, to ma palec każdej chwili gotowy do ściągnięcia cyngla. Gdy wraca ze służby odkłada broń, bo jest wśród przyjaciół i nie ma bezpośredniej groźby wroga.

Tak jest ze mną w tej chwili, bo mówię do was, którzy mnie dobrze znacie i których ja dobrze znam.

Dlatego też odrzucam wszelki rynsztunek zbędnych grzeczności i omówień.

Nie będę wam mówił o waszej przeszłości, bo wspólna jest nam ona, a tylko krótko stwierdzę, żeście dobry kawał żołnierskiej roboty odrobili.

Jak długo jestem waszym komendantem głównym, to w naszym wzajemnym stosunku muszę pamiętać o jednym z najważniejszych obowiązków każdego komendanta. Tym obowiązkiem jest: stawiać zadania i wymagać wykonania tych zadań.

Peowiacy i Peowiaczki, postawiłem zadanie i to nie tylko wam — lecz was spodziewam się znaleźć w pierwszym szeregu wykonawców.

Wierzę niezłomnie, że zmienimy to, od wieków charakterystyczne w Polsce zjawisko: że w służbie polskiej racji stanu trudzi się i boryka tylko garstka ludzi. Inni natomiast albo przyglądają się i z uśmiechem sceptycznym potrafią być mądrzejsi, albo też, jak ci przysłowiowi tancerze, chcą tylko od pieca zaczynać — i to od własnego pieca.

Oderwiemy tych piecuchów od ich pieców!

Największy wódz w historii świata, chcąc rozżagwić zapał bojowy swych żołnierzy, wskazywał im, że jako zwycięzców czeka ich sława i bogactwa zdobytego kraju.

Wyście już sławę żołnierską zdobyli! Największym zaś bogactwem dla zdobycia dla nas wszystkich Polaków jest rządna Polska, ze społeczeństwem zgodnym nie pod kątem widzenia własnego interesu egoistycznego poszczególnych ludzi lub grup, lecz pod kątem wspólnego interesu, ogniskującego się w polskim państwie, w dobru Rzeczypospolitej. Tym bogactwem do zdobycia jest w nieprzerwanym rozwoju narastająca w siły Polska, która może dać swym obywatelom tylko to, na co ją stać. Im więcej jej dadzą jej obywatele, tym więcej ona im odda.

Gdy to mówię, dzieli mię od was odległość Wilna od Warszawy. Ale w czasie wojny dzieliły nas większe odległości, a jednak rozumieliście mię i pełnili obowiązek, bo wtedy, jak i dziś o Polskę chodziło... bo tak jak dziś i jutro, a również i wtedy miłość Ojczyzny — to Polski dyktator«.

Na wielkiej rewii w Warszawie

w dniu Święta Niepodległości

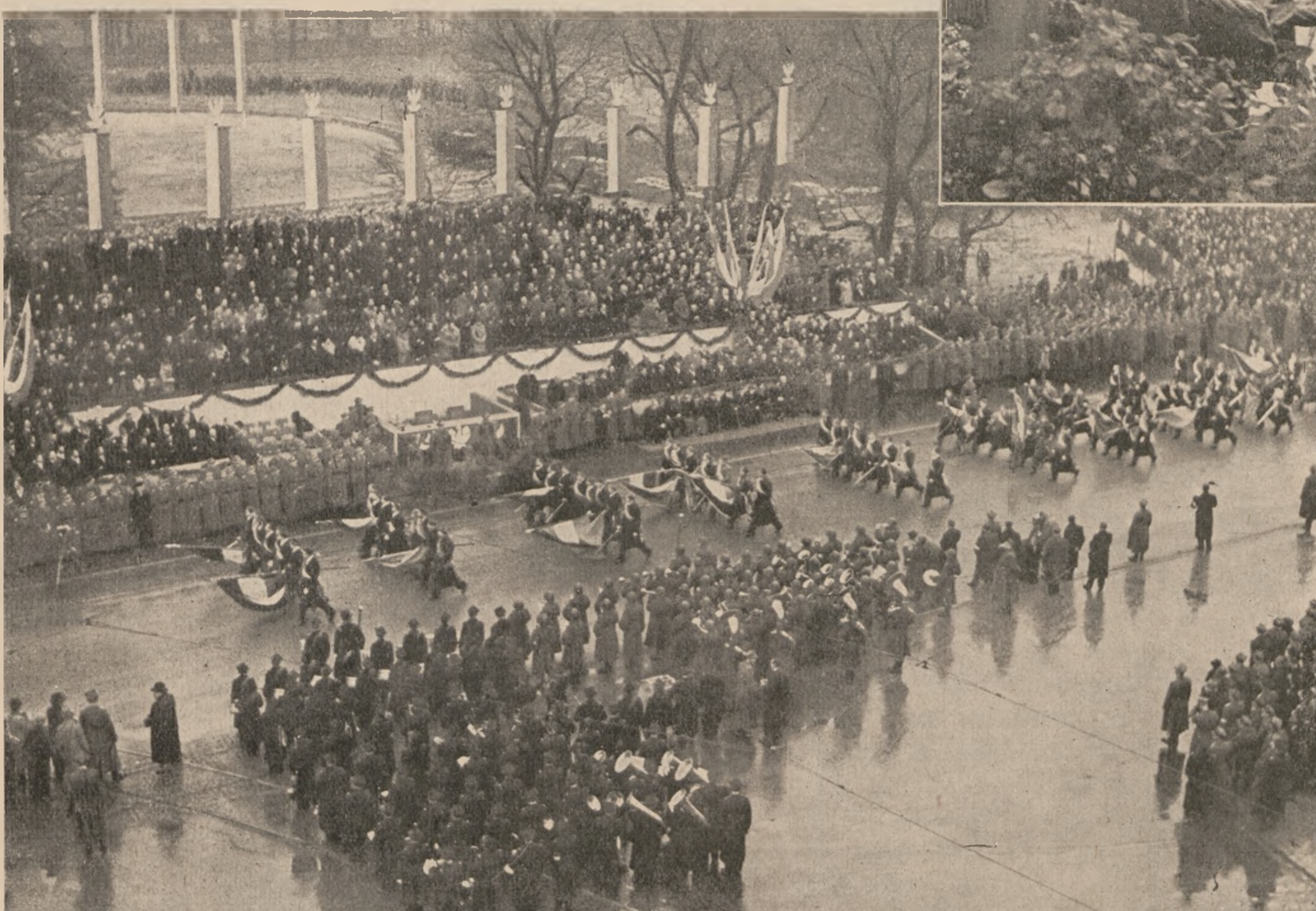
Marszałek Śmigły-Rydz odebrał w dniu 11 listopada br. wielką defiladę wojska i młodzieży. Zdjęcie przedstawia Naczelnego Wodza na trybunie, ustawionej w Alejach Ujazdowskich naprzeciw wylotu ulic Koszykowej i 6-go Sierpnia. W głębi tego placu, któremu przywrócono dawną nazwę „Na Rozdrożu", stanie pomnik Marszałka Piłsudskiego, tu też od roku odbywają się większe defilady.

Za Panem Marszałkiem stoi I wiceminister spraw wojskowych, gen. Głuchowski, zastępujący Ministra i dowódca O. K. Warszawa gen. Trojanowski (w hełmie).

Zdjęcie drugie przedstawia moment, gdy przed Naczelnym Wodzem defilują zmasowane poczty sztandarowe korporacji akademickich. Członkowie każdego pocztu przepasani są szarfami o barwach korporacyjnych — asysta dzierży szpady, które właśnie pochyliła ku ziemi, salutując Wodza.

Pan Marszałek (słabo widoczny na tym zdjęciu) stoi na niewielkim — podwyższeniu, roztawionym przed lożą Prezydenta R. P. ozdobioną wielkim Białym Orłem. U góry na trybunach publiczność. Po obu bokach trybuny honorowe. Po prawej ręce odbierającego defiladę loże rządowe z Premierem i ministrami, za nią Sejm i Senat, przed nimi długi szereg generalicji. Po lewej ręce trubuna wyższego duchowieństwa z biskupem polowym Ks. Gawliną, dalej loża dyplomacji, a przed nią weterani 1863 r. siedzący na specjalnie dla nich przyniesionych krzesłach.





11. XI. 1937 r.



Defilada młodzieży szkół średnich

KAROL KOŹMIŃSKI

Rycerz Błękitny*)

Przed pamiętnym dla walki o szkołę polską w Rosji strajkiem młodzieży z dnia 28 stycznia roku 1905 chodził do gimnazjum w Warszawie, mieszczącego się przy rogu Marszałkowskiej i Pięknej, Mietek »Rodzyn«. Miał jasne, niesfornie wijące się włosy i dobre, uczciwe oczy niebieskie, różową delikatną twarz — z dołkiem w brodzie.

Lubiliśmy go wszyscy. Uczył się źle, z trudem przechodził z klasy do klasy, przysparzając tym, być może, niejednej z trosk swej matce, dzielnej i rozumnej kobiecie, pani Teodorze z Nałęcz-Strzeleckich Rodzyńskiej, która znalazłszy się bez środków do życia potrafiła przecie wychować z pracy własnej pięcioro swych dzieci na ludzi.

Jednym z tych pięciorga był właśnie urodzony dnia 4 marca roku 1888 w Warszawie Mieczysław Kazimierz Rodzyński, początkowo, jak wspomnieliśmy, uczeń V gimnazjum w Warszawie. Wydalony za udział w strajku, kończy szkołę średnią w Lublinie, przez dwa semestry studiuje agronomię w Instytucie w Puławach, potem wyjeżdża do Francji. Zarabia sam na siebie, pracując w roku 1910 od marca do końca roku w firmie metalurgicznej Langstaff w Paryżu i w latach 1911—1913 u inżyniera Rebikowa »agenta generalnego floty powietrznej rosyjskiej w Paryżu«, ale w dniu 1 sierpnia tegoż roku opuszcza biuro swego inżyniera i powraca do agronomii. Tym razem do instytutu narodowego w Grignon we Francji. Nie na długo, zapewne. Nadchodzi rok 1914. Teraz Mieczysław Rodzyński, mały »buntowszczyk« ze szkoły rosyjskiej, potem agronom z Puław czy pracownik prywatny biur paryskich, czy znów student agronomii z Grignon, będzie się uczyć swego prawdziwego rzemiosła, swej sztuki, której wiernym pozostanie do śmierci. Będzie żołnierzem...

Dnia 21 sierpnia roku 1914 ogłoszony zostaje dekret ministra wojny, zezwalający cudzoziemcom na wstępowanie do wojska francuskiego. W liczbie blisko tysiąca zgłaszających się pod sztandary francuskie Polaków, jednym z pierwszych jest Rodzyński. Dnia 22 sierpnia zaciąga się w jednym z werbujących biur paryskich i wkrótce potem jest już w oddziale w obozie szkolnym 1 pułku Legii Cudzoziemskiej w owej historycznej Bayonne, przez którą swego czasu Legiony polskie kroczyły do Hiszpanii... W mieście tym młodzież polska za wszelką cenę chce wyodrębnić swą narodowość. Miasto Bayonne rozumie te uczucia i ofiarowuje Polakom sztandar z orłem polskim. Ale sprawa natychmiast nabiera rozgłosu. W owym czasie Rodzyński i jego koledzy nie są to przecie Polacy: to zamieszkali chwilowo we Francji »les sujets russe«—poddani rosyjscy. Republika z państwem białego cara żyje w zgodzie, walczy ramię w ramię przeciw wspólnemu wrogowi i żadnych kwestii polskich, czy marzeń polskich tolerować nie może. Jedna interwencja ambasadora Izwolskiego i — rząd francuski przydziela oddział ochotniczy polski, zwany odtąd Legionem Bajończyków, do 1 dywizji marokańskiej, powstrzymując jednocześnie dalszy napływ ochotników polskich. Niech jadą do Rosji, niech idą służyć carowi, swemu monarsze...



Mieczysław Rodzyński

Mieczysław Rodzyński wychodzi na front w okolice Reims w Szampanii w dniu 8 września roku 1914 i w miesiąc potem niespełna—dał się już przecie dobrze poznać w najniebezpieczniejszych patrolach i wypadach — dnia 4 października mianowany zostaje kapralem. Nie byle to szarża, gdy jej się dobijać potrzeba z rekruta, w ogniu wielkiej wojny i w takim oddziale jak Legion Bajończyków. Legionu nikt nie oszczędza. Niech świeci przykładem i niech krwawi. Został nieopatrznie stworzony w porywie na nowo wybuchłego, a starego przecie, polsko-francuskiego entuzjazmu, z którym, wobec not pana Izwolskiego, nie wiadomo co zrobić doprawdy! Niech Legion krwawi, niech ginie za Francję, to przecie nie pierwszyzna Polakom. Niech wokół swego bajońskiego sztandaru legnie do nogi, uspokoi się wtedy może pan Izwolskij..

W dniu 29 listopada roku 1914, w samą listopadową rocznicę, pada przeszyty niemieckimi kulami jeden z najdroższych Rodzyńskiemu przyjaciół, Władysław Szujski, syn znakomitego historyka, chorąży sztandaru. Sam sztandar zdarty jest kulami w strzępy, ale trwa. Wokół niego trwa wciąż legion. Walczy przez zimę w Szampanii, w końcu kwietnia r. 1915, w przewidywaniu ofensywy, przerzucony zostaje w okolice Arras. Dnia 9 maja roku 1915 legion naciera na odcinku Berthonval na wzgórze Vimy, zdobywając w ciągu dwóch straszliwych godzin cztery linie okopów nieprzyjacielskich i zdziesiątkowany odchodzi do odwodu, by lizać się z ran. Za atak pod Arras sztandar bajończyków otrzymuje krzyż wojenny z palmą. W ataku tym Mieczysław Rodzyński jest ranny. Nie ostatni to będzie raz, ale tym razem rana jego nie jest ciężka, zresztą on nie lubi pieścić się ze sobą. Gorzej, że w tym czasie legion jego istnieć przestaje: dnia 16 czerwca roku 1915, rzucony w ataku na bagnety na cmentarz miasteczka Souchez pod Notre-Dame de Lorette, na tym cmentarzu ginie doszczętnie. Aliansu francusko-rosyjskiego żadne już teraz marzenia polskie nie zakłócą. Kapral Mieczysław Rodzyński, rekonwalescent szpitala w Mortaix, może sobie wybrać pułk francuski,

*) Z świeżo wydanej przez Książnicę—Atlas Książki Karola Koźmińskiego pt. „Kamienie na szaniec", zawierającej życiorysy 12-tu poległych bohaterów naszego pokolenia, pozwalamy sobie za wiedzą i zgodzą Szan. Autora przedrukować cały rozdział, odnoszący się do jednego z nich — „Rycerza Błękitnego".

jaki chce: wybiera 4 pułk żuawów »Pontyfikalnych«, w czerwcu odchodzi do kadry pułku w Lyonie, a w dwa miesiące później jest już w pułku na froncie, w Belgii pod Nieuport nad Isera. Zapalny i porywczy wyrywa się zawsze naprzód Niech żuawy pontyfikalne wiedzą, że Rodzyński jest bajończykiem, jest Polakiem, że jest nie malowanym kapralem. Dnia 1 października roku 1915 wymieniony jest po raz pierwszy w rozkazie brygady jako »Wzór gorliwości i odwagi dla swych kolegów i podkomendnych«, że »w przeciągu 4 dni kolejnych prowadził na ochotnika patrole wywiadowcze do linii nieprzyjacielskich i w noc z dnia 26 na 27 września dostarczył najdokładniejszych wiadomości o przygotowaniach nieprzyjacielskich, które z miejsca mogły być wzięte pod ogień artylerii...«

Zostaje mianowany sierżantem dnia 2 lutego 1916 r., tegoż dnia wymieniony zostaje w rozkazie armii, jako »podoficer wyjątkowej odwagi; wykazanej świetnie w czasie licznych zadań, z których większość w dodatku najniebezpieczniejszych, wykonywał na ochotnika...« I jako sierżant wyróżnia się znów swą nieustraszoną odwagą w prowadzonym przez się na ochotnika natarciu na posterunek nieprzyjacielski. Zgodnie ze wzmianką w rozkazie armii z dnia 1 kwietnia r. 1916 jest »podziwem wszystkich, gdy pod huraganowym ogniem artylerii zrywa się na baczność, by w tej pozycji przyjąć rozkazy swego przełożonego«.

Ten, zdawałoby się, wariat i szaleniec, który wciąż pcha się sam naprzód, dając przykład lwiej odwagi, potrafi przecie, gdy tego potrzeba, panować nad sobą. W czerwcu i lipcu r. 1916 w rozkazie pułku brygady zostaje podany za wzór zimnej krwi, wykazanej w czasie bombardowania nieprzyjacielskiego, w ogniu powodującym straszliwe straty i dochodzącym do niesłychanej gwałtowności. Znają go już w brygadzie, w dywizji, w armiach sąsiadujących na odcinku frontu — wszyscy. To ten Polak, który jest zawsze pierwszym, gdy chodzi, o najszaleńszy wypad czy najniebezpieczniejszy patrol to sierżant Rodzyński, ten, który ostatni i na rozkaz tylko zejdzie z placu, dbając o to przede wszystkim, by z tego piekła, jakim są pozycje nad Iserą, wyprowadzić swoich ludzi. Sierżant Rodzyński, który generałowi gratulującemu mu przed frontem, iż jest chlubą Francji, odpowiedział krótko:

— Jestem przede wszystkim Polakiem.

Ranny w dniu 5 sierpnia r. 1916 pod Souville w okolicy Verdun i ewakuowany do Vittel, ucieka ze szpitala i dnia 10 września tegoż roku jest znów pośród swych żuawów na froncie. W dniu 13 października mianowany został komendantem działa 37 mm piechoty i w dniu 25 tegoż miesiąca, jako jeden z pierwszych wyróżnia się w ataku na front Douomont i w bitwie tej po raz trzeci jest ranny. Ale już w miesiąc potem jest znów w pułku. Wymieniony w rozkazie armii dnia 4 grudnia r. 1916, otrzymuje krzyż wojenny. I ledwie w 10 dni później, dnia 15 grudnia jest znów, do diabła, ranny pod Chambettes, a za tę sprawę — ledwie 2 tygodnie maroduje w szpitalu — znów wymieniony w rozkazie dywizji, jako:

»podoficer zuchwale śmiały, odwagi dochodzącej do szaleństwa, dający wszystkim najpiękniejszy przykład i ciężko znów ranny na polu walki«.

Zaraz potem w styczniu r. 1917, przechodzi nominacja na szarżę »adiutanta«, pierwszy stopień z funkcją oficerską i w miesiąc — nominacja na podporucznika. Przez luty, marzec i kwiecień podporucznik Rodzyński, ten »as piechoty«, jak go już nazywa cała armia francuska, prowadzi spokojniejszy nieco żywot: jest instruktorem taktyki broni automatycznej w szkole specjalistów w 5 armii na froncie. »Wakacje« te przerywa akcja pod Craonne, gdzie podporucznik Rodzyński, komendant plutonu armat 37 mm, w dniu 25 kwietnia ma wspierać atak piechoty. Zadanie to wykonuje tak, jak on je rozumie i potrafi, obejmując bezpośrednio dowództwo nad jednym ze swych dział, zmuszając do milczenia karabiny maszynowe nieprzyjaciela, wyszukując pod najstraszliwszym ogniem te, które dla własnej piechoty były najgroźniejszym niebezpieczeństwem. Z afery tej kontuzjowany kilkakrotnie i znowu ranny, wychodzi przecie z życiem.

Medaille militaire, medal żołnierski, nadawany oficerom, jako odznaka generała Gouraud, rycerza »Sans peur ni reproche« [1]) Francji...

Idą czasy nowe. Wiosną roku 1917 rewolucja rosyjska zmiotła tron Romanowych-Holstein-Gottorpów [2]) głosząc wolność wszystkich narodów, zamieszkujących mperium carów. Pan Izwolskij w Paryżu nie ma już nic do gadania w sprawie polskiej. Dnia 4 czerwca r. 1917 dekret Prezydenta Republiki zarządza tworzenie armii polskiej we Francji. W tym samym dniu do armii tej przydzielony zostaje jeden z najstarszych bajończyków, podporucznik 4 pułku żuawów pontyfikalnych, as piechoty i ten, który swemu generałowi, dziękując za wyróżnienie, oświadczył, iż jest p r z e d e w s z y s t k i m P o l a k i e m, podporucznik wojsk polskich Mieczysław Kazimierz Rodzyński. Rezygnuje z ofiarowanego mu obywatelstwa francuskiego, z dalszej tak świetnie zapowiadającej się kariery w sławnej armii Republiki Wystarcza mu to, że będzie podporucznikiem polskich strzelców. I z miejsca rezygnuje z proponowanej mu służby w sztabie tworzącej się w Paryżu armii polskiej: idzie do linii, do formującego się z przybywających ochotników w obozie w Sille le Guillaume 1 pułku strzelców. Tu dnia 17 października r. 1917, podporucznik Rodzyński »chluba Francji«, otrzymuje krzyż legii honorowej i w dniu 15 listopada tegoż roku zostaje porucznikiem. Armia francuska — porucznik Rodzyński jest przecie tylko, jak tylu innych, przydzielony do formacji polskich — liczy go wciąż w swych szeregach.

Ale już dnia 10 stycznia r. 1918 powstaje zupełnie zorganizowany 1 pułk strzelców, dzisiejszy 43 pułk piechoty polskiej. Bierze za swój sztandar bojowy, dawny sztandar bajończyków, w płachcie jego — habent sua fata belli [3]) — 43 ran wydartych od kul niemieckich, niechże one za metrykę nowemu pułkowi starczą. W pułku tym dowódcą 1 kompanii w III batalionie jest porucznik Rodzyński. Ma lat 29 i w tym czasie po raz pierwszy czyni coś, co nie ma żadnego związku z jego kompanią, z jego służbą, z frontem: w czasie krótkiego pobytu w Paryżu żeni się, poślubiając pannę Eugenię z Cichockich. To już przecie nie złoty cherubinek, Mietek Rodzyński, to dojrzały mężczyzna, stary żołnierz. Jest dowódcą którejś tam kompanii 1 pułku strzelców, porucznikiem. To przecie także stary bajończyk i jeden z czołowych ludzi tych młodych, błękitnych formacji polskich, ich kwiat, ich duma żołnierska. Przyszedł jak tylu innych

[1]) Bez trwogi ni zmazy

[2]) Ostatni z dynastii car Mikołaj II obdykował w imieniu własnym i swego niepełnoletniego syna Aleksego.

[3]) Los ma w wojnie też swe znaczenie.

oficerów z armii francuskiej, ledwie z imienia Polaków, nie mówiących nawet słowa po polsku. Ale to nie armia francuska dała go armii polskiej. To on sam dał się Polsce. W armii francuskiej wyuczył się swego żołnierskiego rzemiosła, sztuki wojennej, wybił się własnymi siłami na najtęższego dowódcę. Złote galony porucznika zdobią jego mundur, na jego ramieniu żółto-zielona w barwach wstęgi medalu wojennego furażera, na jego piersi krzyż wojenny z gwiazdami za rany, z palmami za liczne cytacje, medal wojenny za męstwo, legia honorowa, wszystkie bojowe odznaczenia, którymi Francja wyróżnia walecznych. Na jego ciele liczne blizny, jak szramy na płachcie chorągwi, jego twarz wyrzeźbiła wojna, jasny wąs dodaje mu powagi, a śmiałe do zuchwalstwa, odważne do szaleństwa oczy lśnią archanielskim blaskiem. Jest dumą i pychą młodej armii błękitnej. Jest tylko porucznikiem i dowódcą kompanii, ale to on jedzie do Bordeaux po pierwsze zastępy przybywających z Ameryki do Francji ochotników, i on będzie w delegacji polskiej witać w Paryżu przybywających w styczniu r. 1919 szefów państw z Francją w wojnie sprzymierzonych, on, jak sztandar musi stawać na pierwszym miejscu na paradach i uroczystych przeglądach. On, pierwszy wszędzie. Niedługo usiedzi w Paryżu, w sztabie, gdzie przy opracowywaniu nowych regulaminów i zasad taktyki jest przecie siłą pierwszorzędną. Nie, jego miejsce jest w oddziale, w pułku. Potem, gdy w rocznicę dekretu o utworzeniu armii, dnia 4 czerwca 1918 pułk obsadza wreszcie pierwszą linię okopów pod Reims, — Rodzyński znów musi być najpierwszym. Tu, podczas chwilowej paniki, jaka ogarnęła młodego, a niedoświadczonego jeszcze żołnierza, Rodzyński w pierwszej chwili, sam jeden z gołą głową, z której zrzuca hełm, staje na okopie, zatrzymując uciekających i mimo silnego ognia prowadzi ich znów na opuszczone stanowiska. Jest z dniem 17 marca tegoż roku kapitanem. W noc z dnia 13 na 14 lipca, pułk przechodzi na odcinek Saint-Hilaire, zaś dnia 22 tegoż miesiąca III batalion pułku w czasie przeprowadzonego natarcia wysuwa się na 1200 metrów naprzód.

W sierpniu tegoż roku pułk odchodzi do Saint-Tauche dla połączenia się ze sformowanymi świeżo 2 i 3 pułkami strzelców. To już przecie tworzy się 1 dywizja strzelców polskich we Francji, Dywizja ta w jesieni, dnia 15 października r. 1918, obejmuje odcinek frontu w Moyen Montier w Lotaryngii i tu kończy swój udział w wielkiej wojnie światowej. Rozpocznie się teraz dla żołnierzy błękitnych nowy etap: wojna w Polsce.

Tylko z wyjazdem do Polski idzie, jak z kamienia. Tam, kraj krwawi i walczy, Lwów, Poznań i Wilno wołają o pomoc. Armia błękitna, uzbrojona od stóp do głów i wyekwipowana, jak nigdy przedtem wyekwipowany nie był żołnierz polski — z bronią u nogi, stoi we Francji. Już kapitan Rodzyński z dniem 4 stycznia roku 1919 zastępczo obejmuje dowództwo swego III batalionu, już z dniem 3 marca tegoż roku mianowany zostaje dowódcą tegoż batalionu. Batalion, pułk, dywizja cała, nowo tworzące się dywizje 2 i 3 stoją w kadrze, jakby w dniach największego spokoju. Aż wreszcie nadchodzi dzień upragniony: 15 kwietnia r. 1919 pułk, zawagonowany w Bayon w Lotaryngii, czterema transportami, drogą na Moguncję, Erfurt i Lipsk przybywa do Polski. Stoją załogą I batalion wraz z dowództwem pułku w Chełmie II we Włodzimierzu, III batalion w Kowlu.

W dniu 12 maja tegoż roku, pułk po skoncentrowaniu się we Włodzimierzu rusza przeciw Ukraińcom, zdobywa Poryck i Beresteczko, po czym, wchodząc w kontakt z wojskami rosyjskimi, obsadza rzekę Horyń. W sierpniu tegoż roku III batalion pułku zdobywa Korzec, w październiku Zwiahel, obsadzając tam rzekę Słucz. Tu, gdy pułk jego znalazł się w ciężkim położeniu, otoczony z dwóch stron przez 2 dywizje nieprzyjacielskie, kapitan Rodzyński nie traci ani na chwilę dobrego humoru. Zbiera żołnierzy, siada na koń i widoczny z daleka (nosi na sobie biały kożuch) porywa swych ludzi do ataku, toruje sobie drogę do odwrotu bagnetem, uprowadzając zdobytą baterię nieprzyjacielską.

Tak walczy dowódca III batalionu, zwanego Żelaznym. Wkrótce potym Zwiahel zdobyty zostaje ponownie i pułk wchodzi do tego miasta. To już nie 1 pułk strzelców polskich z Francji, to z dniem 17 września r. 1919 — 43 pułk strzelców kresowych. Ale to także, przyznać też trzeba, już i nie ten żołnierz, co dotychczas. W listopadzie odchodzi zdemobilizowany, zahartowany na polach walk w Szampanii i Lotaryngii żołnierz, a miejsce jego zajmuje ledwie ostrzelany rekrut z poboru.

W owym czasie dowódca III batalionn 43 pułku piechoty strzelców kresowych, kapitan Mieczysław Rodzyński otrzymał wreszcie z dniem 27 października r. 1919 dymisję z armi francuskiej. Już z Francją nic go nie łączy. Jego żona i syn, który mu na świat przybył przed rokiem, w dniu 7 października jeszcze tam, we Francji, teraz są w Warszawie, w Polsce. W Polsce i dla Polski teraz już jest wszystko: każdy krok, każdy wysiłek, każda myśl — całą energię oddać teraz trzeba bez reszty, by przede wszystkim z tych zamazanych rekrutów 43 pułku zrobić dobrych żołnierzy. Biją się jako tako, gdy wszystko idzie naprzód, lub siedzi mocno na froncie, czy jednak wytrzymają, gdy przyjdzie któregoś dnia jakaś poważniejsza próba? A więc temu prostemu, szaremu żołnierzowi, tkwiącemu w pozycjach zimowych nad Słuczą, oddaje kapitan Rodzyński całe swe gorące serce. Pracuje z nim i weseli się, uczy, wychowuje, kształci. Nie słowem może, bo jakoś ciężko mu się wysłowić, ale własnym przykładem prowadzi swych ludzi za sobą. Jest porywczy i prędki, zniecierpliwiony — łatwo wybucha, takim, jaki jest, kochają go żołnierze, wiedzą, że ich dowódca spod ziemi wykopie to, co potrzeba, by żołnierz nie był głodny, by nie drżał z zimna w noc zimową, by nie krwawił bosymi stopami po drogach. A gdy przyjdzie chwila wolna, proste, żołnierskie święto, ich kapitan jest przecie zawsze z nimi. Tak samo jak w ogniu, pogodny i beztroski, »wesoły przy uczcie, piosenkom życzliwy«. W kwietniu opuszcza ich, udaje się na krótki, a tak dobrze zasłużony urlop do Warszawy, do żony i syna: ale urlop ten kapitan Rodzyński nagle przerywa.

Dnia 14 kwietnia roku 1920 żegna się z żoną. Czyż wie o tym, że całuje ją poraz ostatni, mówiąc jej niecierpliwie:

— Wstyd mi tu, po Warszawie, szablą brząkać, kiedy na froncie przygotowują się dni gorące!

Tak, bo idą właśnie gorące, najgorętsze dni w tej wojnie.

Już dnia 25 kwietnia cały pułk z Ostropola nad Słuczą biegnie na wschód, rzucony w ofensywę na Ukrainie. Idzie przez Ułanów, Czerniatyn, Samhorodek do Pohrebszcza, gdzie staje w dniu 3 maja. Potem osłania ważny węzeł kolejowy w Koziatynie, stając I batalionem

w Dziunkowie, II — w Rozkopanem. Rodzyński ze swym III batalionem i 6 baterią 13 pułku artylerii lekkiej zajmuje Nowochwastów. Ale losy wojny są zmienne: dnia 29 maja cała armia konna Budiennego, w składzie 17 tysięcy szabel, 5 pociągów pancernych i znacznej ilości samochodów opancerzonych spada na odcinek 13 dywizji piechoty, a przede wszystkim — 43 pułku. Przez cały tydzień trwa zażarty bój o Koziatyn i w bitwie tej pułk otoczony od prawego, zagrożony odcięciem, nie ustępuje piędzi ziemi, niwecząc każde miejscowe powodzenie przeciwnika brawurowym przeciwnatarciem.

Ale w ostatnim dniu »obrony Koziatyna«, dnia 5 czerwca Budienny przerywa przecie nasz front, nieco na północ od stanowisk 43 pułku, pod Samhorodkiem, Ozierną i Śnieżną, i całą siłą pakuje się w głęboką próżną lukę, dąży na Żytomierz, grożąc odcięciem naszej armii 3 w Kijowie. Zarządzony zostaje odwrót ogólny, 43 pułk rozpoczyna go, opuszczając z dniem 12 czerwca pozycje, których bronił tak walecznie, i staje w Ostropolu nad Słuczą, broniąc tej linii aż do dnia 2 lipca. W tym czasie Budienny na północy sięga już pod Równe. Już padł Miropol i wróg zajął Połonne, a więc teraz 43 pułk, zgodnie z rozkazem, odchodzić ma na Zasław...

W tej akcji kapitan Rodzyński, na czele swego batalionu wraz z dowództwem pułku i batalionem krakowskim, idzie w straży przedniej. Rozkaz dowódcy batalionu z dnia 5 lipca, świadczy wymownie o powadze sytuacji.

«... w czasie pochodu nocnego zachować zupełną ciszę, zabronić palenia papierosów, nieprzyjaciel znajduje się prawdopodobnie dość blisko, trzeba się mieć na baczności. Nie wolno spać na podwodach, oficerowie winni być konno lub pieszo, wszystkie kartaczownice na podwodach gotowe do strzału w kierunku północnym...«.

Tak nadszedł fatalny dzień 7 lipca. Nieprzyjaciel istotnie był blisko. W dniu tym całą chmarą kawalerii Kotowskiego zwalił się na maszerujący w straży przedniej III batalion pułku, na idącą w szpicy 10 kompanię. Było to już niedaleko Starego Konstantynowa pod wsią Butowce. Tego natarcia w pierwszej chwili nie wytrzymał wyczerpany długim odwrotem młody nasz żołnierz, prysł jak liść suchy, gdy weń poryw wiatru uderzy.

Kapitan Mieczysław Rodzyński w pewnej chwili znalazł się niemal sam, otoczony chmarą galopującego ze wszech stron kozactwa. Nie stało przy nim w dniu tym dzielnych jego żuawów, ani starych, wiernych wiarusów spod Reims czy spod Verdun. Byłże by choć obok nieodstępny jego ordynas Olszewski z Legii Cudzoziemskiej, nieodstępny i wierny we wszystkich patrolach, potyczkach i bojach z lat wielkiej wojny... Ale i on pozostał tam, we Francji.

Tak, kapitan Rodzyński w tej groźnej godzinie był sam. Bronił się do ostatniego strzału pistoletowego, do ostatniego cięcia szabli. Padł zrąbany kilkakroć w głowę. Może ten widok, widok upadającego pod ciosami dowódcy, wreszcie opamiętał wystraszonych żołnierzy, ktoś przecie też zdołał już opanować panikę, nadbiegł II batalion i po kilkogodzinnej, ciężkiej walce pułk wycofał się pod wieczór na Stary Konstantynów, unosząc z pola rannego dowódcę III batalionu.

Rany te nie były ciężkie. Na pewno nie tak ciężkie, jak odniesione tam we Francji. Tylko należytego starania i opieki zabrakło. Przez długie cztery dni na chłopskiej podwodzie, w skwar lipcowy, jechał dowódca III batalionu 43 pułku piechoty, odznaczony legią honorową i medalem wojennym. W rosnącej gorączce, potem już nieprzytomny, z ledwie obandażowaną głową. Wdało się zakażenie krwi, gangrena.. To nie od cięcia marnej szabli kozackiej, to z braku opieki i starań zmarł w dniu 10 lipca na progu tarnopolskiego szpitala kapitan Mieczysław Rodzyński.

Rycerz najwaleczniejszy z walecznych, kawaler krzyża srebrnego orderu Virtuti Militari i czterokrotnego Krzyża Walecznych, przyznanych mu wraz ze stopniem majora po śmierci.

Pozostała po nim żona i syn. Pozostała na zawsze sława rycerska i pamięć niezatarta krwi ofiarnie za Polskę na polach starokonstantynowskich przelanej.

I pozostała myśl powracająca natrętnie o tym, czym mógłby zostać dla Polski — gdyby żył — major Mieczysław Rodzyński, którego przez tyle lat oszczędzał ogień huraganowy niemiecki tam, na najstraszliwszym froncie wielkiej wojny światowej, a który przecie padł— Bóg tak chciał — w walce wręcz, na kresach ojczystych, od zwykłej szabli kozaczej...

Obrońcy Ojczyzny współpracują z O.Z.N.

W Warszawie odbyło się dnia 24 listopada br. pod przewodnictwem generała dr. Romana Góreckiego nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — poświęcone omówieniu aktualnej sytuacji wewnętrznej Państwa.

Z ramienia Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji wzięli udział w tym posiedzeniu prezes min. Wielowieyski i sekretarz generalny por. rez. Uhma.

Po całogodzinnym referacie zasadniczym prezesa Góreckiego i po dłuższej dyskusji, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebrani na dzisiejszym zjeździe przedstawiciele sfederowanych związków b. obrońców Ojczyzny, oraz zarządów wojewódzkich Federacji P. Z. O. O. stwierdzają konieczność ścisłej i aktywnej współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowego na podstawie Deklaracji Lutowej.

Federacja P. Z. O. O., która już w roku 1927 zjednoczyła w swych szeregach wszystkich b. żołnierzy, walczących o wolność i niepodległość Ojczyzny — wyraża głębokie przekonanie, że jedynie na drodze konsolidacji wszystkich żywych i twórczych sił społecznych można budować i utrwalać wielkość i potęgę Rzeczypospolitej w myśl rzuconego hasła przez Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego Rydza, iż „Miłość Ojczyzny — to Polski Dyktator".

Przepojona tym hasłem Federacja P. Z. O. O. wzywa swych członków, by na wszystkich szczeblach organizacyjnych popierali czynnie akcję Obozu Zjednoczenia Narodowego".

Zebranie poza tym omówiło sprawę czynnego udziału związków sfederowanych w akcji Pomocy Zimowej.

Nasz wielki przyjaciel francuski

Gouraud.

Nie generał Gouraud, nie gubernator wojskowy Paryża, nie dawny wielkorządca Maroka albo Syrii. . — Po prostu Gouraud. Gouraud — tout-court — jak mówią tam we Francji, gdzie zna go każde dziecko; gdzie imię jego wymawiane jest z większa może czcią od imion niektórych marszałków, nie mniej zasłużonych, ale jednak mniej popularnych i posiadających.,. obie ręce. Albowiem Gouraud — »lew Dardanelów« — ma tylko jedną.

Ma jedną, a do tego obie nogi przetrącone odłamkami granatu. Tam, gdzie dowodził, na ciasnym półwyspie Gallipoli — nie było wszak miejsca, gdzie by granaty nie padały. Kwatera naczelnego wodza, czy okop pierwszej linii, na jedno narażone były niebezpieczeństwo. Szczególnie, jeżeli naczelny wódz korpusu ekspedycyjnego Francji nie krył się w schronach, ale był wszędzie tam, gdzie obecność swą uważał za konieczną.

* * *

Gen. Gouraud odchodzi w stan spoczynku. Stary żołnierz, mający za sobą pół wieku służby wojskowej, służby, będącej jednym wielkim hollokaustem dla ojczyzny. Boć przecież nie zrobił na niej majątku, nie dosłużył się jakichś niezwykle wysokich stanowisk »wypoczynkowych«, a za to, obok rzetelnej pracy, oddał swą krew i swe zdrowie... »Le plus pur exemple de vertu militaire« — wspaniały przykład szczerej cnoty rycerskiej!

Gubernator wojskowy Paryża — po naszemu komendant garnizonu — odchodzi w stan spoczynku. Zdjęcia reporterskie ukazują nam go, jak, żegnając, całuje sztandar, jak ściska dłoń swego następcy, generała Billotte... Posiwiała broda, która już przed laty nadawała tej twarzy ascety, urok marsowej powagi. Wyciągnęły się wiekiem, pracą i chorobą gnębione rysy twarzy... Ale spojrzenie pozostało młode, pełne żołnierskiej szczerości i gorącego entuzjazmu...

* * *

A teraz szczegół, o którym ludzie widać trochę zapomnieli, skoro, jak dotąd przynajmniej, żadne pismo polskie nie zwróciło nań uwagi i nie poświęciło mu odpowiedniej publikacji... Przecież ten wódz i żołnierz czystej krwi, ten najmłodszy z francuskich generałów promocji przedwojennej, ten pogromca Samory'ego, zbawca Fezu, pacyfikator Maroka i Syrii, był podczas wielkiej wojny dowódcą IV armii na froncie Szampanii. A w skład IV armii wchodził przecież I pułk strzelców polskich — dzisiejszy 43-i, legionu bajońskiego. Innymi słowy generał Gouraud miał pod swymi rozkazami Polaków, a że ich znał i cenił należycie, to się zaraz pokaże.



Prezydent republiki francuskiej Lebrun żegna odchodzącego na emerytutę gen. Gouraud

Szampania, rok 1918. Nieprzyjaciel szykuje swą wielką ofensywę — największą z dotychczasowych. Czuje, iż od tego ataku zależą losy wojny... Nie darmo przecież żołnierze niemieccy mówią: — Wir siegen uns todt (zwyciężamy na śmierć). Czas już wreszcie położyć kres tej walce przez ostateczne walne zwycięstwo. Masa ludzi, ognia i żelaza lada chwila runie na wojska Gouraud'a. Wówczas to, w momencie krytycznym, może nie dość jeszcze wyszkolony, ale pełen bohaterskiego zapału, I-szy pułk strzelców polskich otrzymuje rozkaz wymarszu na front. 21 kwietnia 1918 wchodzi już w skład V armii. A w dwa tygodnie później, w dzień Święta Narodowego, 3 maja, — pułk defiluje przed członkami Komitetu Narodowego, z Romanem Dmowskim na czele, defiluje przed generalicją wojsk sprzymierzonych, z generałami: Franchet d'Esperey — dowódcą grupy armii, Gouraud — dowódcą armii, i Archinard — szefem misji francusko-polskiej w pierwszym szeregu.

I odtąd zaczyna się służba na polu chwały. Nie będziemy jej tu strzeszczali, boć trzeba by na to tomów... Ale znów 18 czerwca, w Pont d'Issus, tenże generał Gouraud wręcza przed frontem »kompanii zbiorowej« (reszta pułku jest w okopach, skąd wycofać jej nie sposób) prezesowi Romanowi Dmowskiemu, ofiarowany pułkowi przez miasto Paryż sztandar. Z rąk Dmowskiego, przy wtórze dział francuskich i... niemieckich klęcząc, bierze sztandar ów pułkownik Jasieński. I oto pierwsza oficjalna chorągiew polska na froncie zachodnim idzie w ogień *).

Kilka gorących słów, wypowiedzianych przez generała Gouraud do żołnierzy polskich, nie mija bez echa. Bo już w miesiąc później pułk okrywa się nieśmiertelną chwałą w ciężkim boju o St. Hilaire i La Raquette.

»Żołnierze IV Armii!

Lada chwila zostaniemy zaatakowani... Bombardowanie będzie straszne. Wytrzymajcie je, nie tracąc ducha.

*) Sztandar Bajończyków, dziś historyczna i cenna pamiątka, podziurawiona kulami i poplamiona krwią, nie miała jednak oficjalnego charakteru wojskowego, a tylko narodowy.

Atak będzie potężny, wśród kurzawy i gazów trujących. Ale potężne są także wasze pozycje. I potężne jest wasze uzbrojenie. W piersiach waszych biją bohaterskie serca ludzi wolnych.

Nikt z was nie spojrzy w tył! Nikt nie cofnie się choćby o krok!...

I dlatego generał wasz powiada: atak ten zostanie odparty i będzie to piękny dzień zwycięstwa!

(—) *Goura d«*

Tak brzmiał rozkaz dzienny IV armii z dnia 7-go lipca 1918 r. A w dziewięć dni później było właściwie po wszystkim. Rozkaz z dn. 16 lipca brzmiał już:

»Żołnierze IV Armii!

W dniu 15 lipca złamaliście napór piętnastu dywizyj niemieckich, wspieranych przez dziesięć dalszych.

Macie prawo być dumni... Jest to ciężki cios dla przeciwnika Jest to piękny dzień dla Francji.

Liczę na was, że zawsze tak będzie, jeżeli wróg uderzyć się ośmieli. I z całego serca, z serca żołnierza, dziękuję wam...

(—) *Gouraud«*

Załamanie się ofensywy niemieckiej w Szampanii na bagnetach francuskich, amerykańskich i polskich, było dla Niemców początkiem końca. Jeszcze chyba żaden wódz tak proroczo nie przewidział zwycięstwa, opartego nie tylko na sprzęcie i wzorowym wyszkoleniu podległych mu szeregów, ale przede wszystkim na olbrzymiej potędze duchowej, wynikającej z zaufania żołnierzy do tego wodza...

* * *

W jednym z popularnych czasopism francuskich ukazała się niedawno fotografia generała Gouraud w »małym mundurze« generalskim. Do munduru tego przypięte są tylko cztery odznaczenia: Wielka Gwiazda Legii Honorowej, Medal Wojskowy, udzielany generałom jako najwyższe żołnierskie odznaczenie tylko za wygrane bitwy, Krzyż Wojenny... i jeszcze jeden srebrny, skromny Krzyż. Przyjrzyjmy mu się uważnie: to polskie... Virtuti Militari!

Oto wdzięczność i szacunek żołnierzy polskich, przez Najjaśniejszą Rzeczpospolitą w tę najwznioślejszą formę ujęte, a przez »najmłodszego« i najstarszego generała Francji z równą wdzięcznością przyjęte i przed wieloma innymi, jak z tego widać, czczone!

* * *

Starzy żołnierze I-go pułku strzelców, żołnierze słynnej IV Armii, pamiętają do dziś »Lwa Dardanelów«. Wiedzą dobrze, że to, co się we Fracji nazywa »Amour sacre de la Patrie« — to samo jako »Swięta miłość ojczyzny« istnieje w Polsce. Kojarzy ona po wieczne czasy zadzierżgnięte na polach bitew braterstwo broni, którego żadna intryga, ni żadne przeciwieństwo losu nie rozbije. I dlatego, kiedy sędziwy generał opuszcza służbę czynną wielkiej sprzymierzonej armii, nie jedno serce w Polsce śle mu szczere i żołnierskie:

— Pamiętamy o Tobie, Generale!

Julian Ginsbert

Sprawa zatrudnienia uczestników walk o niepodległość

W związku z wejściem w życie ustawy z dnia 2/7 1937 roku o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego (Dz. U. R. P. Nr. 59, poz. 464), każda instytucja i zakład pracy, o charakterze publiczno-prawnym oraz każde przedsiębiorstwo i zakład pracy, niezależnie od tego, czy jest własnością państwową, samorządową czy prywatną, jak również każdy pracodawca, prowadzący roboty sezonowe, budowlane, ziemne, brukarskie, drogowe, kolejowe, wodne, (budowlane, regulacyjne), oraz melioracyjne, ma obowiązek zatrudnić na każdych 33 pracowników co najmniej 1 osobę poszukującą pracy, zdolną do niej, skierowaną przez właściwy urząd lub instytucje pośrednictwa pracy, a odznaczoną Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Niepodległości lub Medalem Niepodległości, względnie osobę nieodznaczoną, która udowodni czynny udział w walkach o niepodległość.

Odnośnie osób nieodznaczonych Krzyżem lub Medalem Niepodległości, Minister Spraw Wojskowych oddzielnym zarządzeniem określi sposób, w jaki ma być udowodniony czynny udział w walkach o niepodległość. Do chwili określenia przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, w myśl art. 2 ust. 2, sposobu, w jaki osoby nieodznaczone mają udowodnić czynny udział w walkach o niepodległość, Biura Funduszu Pracy kierować będą na wakujące miejsca pracy, spośród osób wymienionych w art. 2 ust. 1, jedynie osoby odznaczone Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Niepodległości lub Medalem Niepodległości.

W przedsiębiorstwach i zakładach pracy o zmiennej liczbie pracowników, liczbę osób, podlegających zatrudnieniu, na zasadzie omawianej ustawy z dnia 2. VII. r. b., ustala się przeciętnej miesięcznej ogólnej ilości pracowników, zatrudnionych w miesiącu poprzednim, z wyjątkiem gospodarstw rolnych, gdzie bierze się za podstawę do obliczenia tylko starorocznych pracowników rolnych.

Jeżeli pracodawca w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy zatrudniał więcej uczestników walk o niepodległość, niż podaje to ustęp 1 niniejszego pisma, liczba zatrudnionych uczestników walk o niepodległość nie może być zmniejszona w ciągu 5-ciu lat od dnia wejścia w życie cytowanej ustawy t. j. od dnia 6-go sierpnia r. b.

Zgodnie z art. 3-cim, ust. 5, omawianej ustawy zwolnienia z pracy uczestników walk o niepodległość mogą nastąpić tylko z ważnych przyczyn, a w szczególności:

a) co do pracowników umysłowych tylko z ważnych przyczyn w rozumieniu art. 32, 33, 36 i 37 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16. III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 323),

b) co do robotników tylko z ważnych powodów lub winy w rozumowaniu art. 13 do 16, 18 i 19 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16. III. 1928 r, o umowie o pracę robotników (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 324).

W wypadku zwolnienia z powodu niezdolności do pracy uczestnika walk o niepodległość, zakład pracy obowiązany jest zatrudnić w granicach wolnych stanowisk członka rodziny zwolnionego, a który poszukuje pracy i jest do niej zdolny.

W myśl art. 16 omawianej ustawy winni przekroczenia przepisów zawartych w art. 3-cim cytowanej ustawy oraz rozporządzeń na jego podstawie wydanych, będą karani w drodze administracyjnej aresztem do 6-ciu dni, tygodnia albo grzywną od 200 do 2.000 złotych.

W stosunku do przedsiębiorstw i zakładów państwowych lub samorządowych bądź znajdujących się pod zarządem państwowym lub samorządowym ma zastosowanie art. 16, ust. 2-gi wymienionej wyżej ustawy

Grudzień w dziejach Polski

Bohater Polski i Węgier

10. XII. 1850

Nasz wielki rodak, gen. Józef Bem, którego pamięć i Węgry czczą do dzisiejszego dnia, należał do tych Polaków, którzy wolną śmierć przekładali nad życie w pętach niewoli, którzy walczyli i ginęli »za waszą i naszą wolność« w obcej ziemi.

Urodzony w r. 1794, w Tarnowie, mając w żyłach gorącą krew węgierską i szlachetną polską, walczy pod rozkazami księcia Józefa i odbywa w r. 1812 kampanię wojenną z Napoleonem.



Pomnik gen. Bema w Budapeszcie

W czasie powstania listopadowego w r. 1830 Józef Bem jako dowódca baterii artylerii odznaczył się w bitwie pod Zaganiami, awansował na podpułkownika, a następnie w bitwie pod Ostrołęką w maju 1831 r. silnym ogniem działowym wstrzymał nacierające kolumny rosyjskie i dał możność wojskom polskim cofnąć się ku Warszawie, uratowawszy je od zagłady. W czasie krytycznych dni 6 i 7 września 1931 r. Bem już jako generał i naczelny dowódca artylerii polskiej, brał udział w obronie Warszawy, a nawet omal nie wyparł Rosjan z Woli.

Gdy już powstanie dobiegło smutnego końca, gen. Bem podróżuje po różnych krajach zachodniej Europy, starając się choć na próżno o utworzenie legionu polskiego do walki z Rosją. Odrzucił z myślą o Polsce ofiarowane mu wysokie stanowiska wojskowe w Belgii i dalekiej Portugalii.

Kiedy w marcu 1848 r. rozpoczęło się powstanie węgierskie, przyspieszone wybuchem rewolucji lutowej w Paryżu, gen. Bem przybywa z Francji do Lwowa, a w październiku kieruje obroną zrewoltowanego Wiednia przeciwko armii cesarskiej ks. Windischgratz. Dwukrotnie ranny zmuszony był do opuszczenia Wiednia i z narażeniem życia przedostał się do Presburga na Węgrzech, gdzie ofiarował swe usługi Ludwikowi Kossuthowi, naczelnikowi obrony kraju.

W grudniu 1848 r. zostaje gen. Bem naczelnym wodzem armii siedmiogrodzkiej. Podczas zimowej i wiosennej kampanii 1849 roku zajął Koloszwar, stoczył bohaterskie potyczki pod Szelindekiem, Wizakną, Piskami i Medieszem, zajął miasto Lybin, rozbił Austriaków pod Feketehalom, zdobył Braszów, wyparł rosyjskich wodzów Engelhardta i Skariatina do Rumunii i wkrótce zawładnął prawie całym Siedmiogrodem.

Wskutek zbrojnej interwencji Rosji i olbrzymiej przewagi nieprzyjaciół powstanie węgierskie musiało upaść. Bitwy pod Szegeszwarem (31 lipca) i pod Temeszwarem (9 sierpnia), w których brał udział gen. Bem, skończyły się klęską Węgrów, jak i wiele innych bitew.

W bitwie pod Szegeszwarem zginął adiutant Bema, wielki poeta węgierski Aleksander Petoefi, który w kilku utworach wyraża swą cześć i uwielbienie dla naszego wielkiego rodaka.

W sierpniu 1849 r. gen. Bem udał się jako emigrant do Turcji, gdzie ze względów politycznych przyjął wiarę muzułmańską i pod nazwiskiem Murada Tefrikapaszy miał otrzymać stanowisko feldmarszałka armii tureckiej z poleceniem jej reogarnizacji. Na skutek żądań Austrii i Rosji internować musiała Turcja gen. Bema do miasta Aleppo w Syrii, gdzie jako gubernator miasta zmarł na febrę dn. 10 grudnia 1850 roku.

Naród węgierski, a zwłaszcza Węgrzy siedmiogrodzcy do dnia dzisiejszego zachowali wdzięczną pamięć o bohaterskim polskim generale, dając mu przydomek »ojczulka«. W Budapeszcie wzniesiono mu wspaniały pomnik.

Tak samo i Polska. Kiedy srebrno-biały Orzeł rozwinął skrzydła do swobodnego lotu, kiedy Polska zajaśniała wolnością — miasto Tarnów w Małopolsce, chcąc uczcić i hołd należny złożyć zasłużonemu mężowi, sprowadziło prochy gen. Bema do grodu rodzinnego, aby je przytuliła miłośnie do siebie ta ziemia polska, którą ponad wszystko ukochał.

Bitwa pod Łowczówkiem

22-25. XII. 1914

Największy ten bój w pierwszym roku walk Pierwszej Brygady Legionów Polskich wypadł w same święta Bożego Narodzenia 1914 r.

Komendant Piłsudski bawił wtedy w drodze powrotnej z Wiednia, dokąd wyjechał na targi z Austrią o lepsze wyposażenie techniczne Legionów. Dowództwo Brygady sprawował jej szef sztabu ppułk. Sosnkowski, pierwszym pułkiem dowodził mjr. Śmigły.

Zamiast nieudolnego opisu tej bitwy podajemy rozkaz szefa Sosnkowskiego, ogłoszony w kilka dni później na Nowy Rok 1915. Kreśli on doskonale przebieg tych 4 bohaterskich dni legionowych i brzmi następująco:



Ppłk. Sosnkowski

»Żołnierze! Bój, który rozpoczęliśmy dnia 22 grudnia 1914 r. na wzgórzach Łowczówka i Meszny Szlacheckiej, był największy, w jakich dotąd brała udział I brygada I legionu. Mieliście do czynienia z wyborową dywizją rosyjskiej piechoty, specjalnie do przełamania tego frontu przysłaną. Mieliście sprawę z nieprzyjacielem, ufnym w powodzenie, dnia bowiem 22 grudnia do południa przełamał on opór 18 pułku piechoty austriackiej, odebrał jej 4 karabiny maszynowe, wreszcie wyparł z pozycji rozbitą i zdemoralizowaną, pędząc przed siebie.

»Ruszyły do boju nasze szeregi. W pierwszy ogień poszła nasza stara gwardia — pułk pierwszy majora Śmigłego, prąc naprzód w niezawodnym ataku. W szczegółach dzielni i sprawni, poprowadzili ów atak komendanci Herwin i Bukacki, pierwszy sunąc naprzód wytrwale pod silnym ogniem nieprzyjaciela, drugi oskrzydlając zręcznie przeciwnika, zdobywając w rozpędzie trzy rzędy okopów moskiewskich, wzmocnionych drutem kolczastym, wreszcie biorąc gęsto niewolnika. Już wieczorem byliście żołnierze panami pozycyj, na których kilka godzin temu triumfował nieprzyjaciel.

»Odpowiednia skwapliwość dowódców, szlachetna odwaga szeregowców, męstwo jednych i drugich nie pozwoliło wam poprzestać na samem spełnieniu zadania. Patrole 4 pułku w pościgu dalej poszły, wnikając w teren, zajęty przez nieprzyjaciela. Tu patrol, złożony z 8 ludzi, pod dowództwem podoficera Świderskiego, wziął do niewoli prawie cały sztab benderskiego pułku rosyjskiego piechoty, a mianowicie pułkownika, 2 kapitanów, 2 poruczników, 3 podporuczników oraz dalszych licznych jeńców.

»Drugi dzień walki 23 grudnia upłynął na rozwijaniu się naszego frontu, wśród coraz gwałtowniejszych starć na poszczególnych jego częściach.

»Podczas gdy prawe skrzydło z batalionem Rylskiego sunęło ostro naprzód, lewe z batalionami Olszyny, Grudzińskiego i Piskora odbijało ataki nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty.

»Drugi dzień nieprzerwanej walki postawił was wobec braku amunicji i żywności. Pierwszą zastąpiono częściowo karabinami rosyjskimi, zdobytymi na wrogu. Żywność zastąpić nam w tym boju musiała twarda chęć zwycięstwa.

»Dzień 24 grudnia w przebiegu tej gwałtownej rozprawy natężeniem nie ustępował dniom poprzednim. Linie walczących tężyły się naprzeciwko siebie o 30—40 kroków odległości. Na próżno szalał ogień artylerii nieprzyjacielskiej, siepiąc się po okopach, szukając rezerw w daremnym wysiłku, nadwątlenie waszego ducha, złamanie waszego męstwa chcąc spowodować.

»Nasz front trwał w ogniu, wszystkie rezerwy wcieliliśmy w obrót walki. Front nieprzyjacielski zasilały wypoczęte oddziały coraz nowych grup. Żołnierze, uporem swym, hartem i męstwem tego dnia okazanym wystawiliście sobie świadectwo, godne tych wszystkich, których sława przyświeca waszemu orężowi. Dowiedliście, że niema wysiłku i nie ma ofiary dość trudnej, byście jej nie podjęli, gdy wróg złamać was pragnie, a wy zwyciężyć chcecie. Co znaczy złamać polskie fronty, przekonał się nieprzyjaciel, przypuszczając szturm na centrum naszej pozycji, skąd odparty świetnym kontratakiem komendanta Kuby Bojarskiego, cofnął sie w nieładzie, dając nam kilkudziesięciu jeńców.

»Wieczorny rozkaz dywizji cofnął naszą linię z jej stanowisk, by w godzinę potem znów ją na nią powołać. Powróciliście, wyrzucając gdzieniegdzie nieprzyjaciela z zajmowanych przez was dawniej stanowisk.

»25 grudnia, korzystając z gęstej mgły, wróg podciągnął skrycie gęste kolumny swej piechoty, by siłą 6 pułków naraz uderzyć na pozycje nasze. Nie wytrzymali nasi sąsiedzi, 18 pułk piechoty i jegrzy, choć stali przeważnie w rezerwie. Pierwszy odchodzi w tył, wyrywając w naszym froncie lukę, przez którą wdzierają się kolumny piechoty przeciwnika, ucieka również 30-ty pułk piechoty, stojący poprzednio na prawym skrzydle. W ten sposób daje wolną drogę 2 pułkom moskiewskim, atakującym nas z flanki.

»W sytuacji powyższej z bólem serdecznym dać musiałem rozkaz do opuszczenia stanowisk przez 4 doby po bohatersku przez was bronionych, stanowisk, które z rozkazu dywizji trzymać mieliśmy do godz. 2 popołudniu, które zaś opuściliśmy o 2 min. 30, wypełniając w ten sposób całkowicie i bezwględnie powierzone nam zadanie.

Odeszliśmy odparłszy 16 ataków moskiewskich, zostawiając za sobą stosy trupów, nie mniej niż 4 tys. rannych i zabitych stracił przeciwnik w boju pod Łowczówkiem.

Odeszliśmy, uprowadzając z sobą 600 jeńców' w tej liczbie 18 oficerów, unosząc ze sobą wszystkich naszych rannych. Szeregi nasze opuszczały pozycje powoli z niechęcią, odcinając się bagnetem tłuszczy moskiewskiej. Odcięci i otoczeni ze wszystkich stron, przebiliśmy się niezostawiając w ręku moskiewskim ani jednego jeńca. Ostatni z pola walki zeszedł baon rezerwowy kapitana Berbeckiego, odrzucając kilkakrotnie bagnetem oraz gęstym ogniem atakujące kolnmny nieprzyjacielskie.

»Żołnierze, w bitwie pod Łowczówkiem daliście dowód męstwa, które szacunkiem przejmuje dla was szeregi armii austriackiej, a za które nieprzyjaciel płaci stosami trupów i rannych. Wojenna postawa wasza wskrzesza dawne tradycje oręża polskiego. W imię tej dawnej wiecznie żywej sławy bojów i trudów polskich rozkaz dzisiejszy dorzuca do nieprzebranego skarbca imion poległych za Polskę bohaterów nazwiska: Kuby Bojarskiego, komendanta I baonu 1 pułku, Słomki z-cy kmdta I baonu, Nielskiego, kompanijnego 2 komp. 1 baonu, Zagórskiego kmdta II baonu, plut. Króla (Kaszubskiego), Kędzierskiego oraz wszystkich żołnierzy, których imiona z bezimiennego szeregu wychwyci i na wieki zapamięta Ojczyzna.

»Żegnając rannych w tej bitwie życzeniem jak najrychlejszego powrotu do służby, w imieniu komendy I brygady I legionu pozdrawiam was, żonierze, wezwaniem zgasłego na polu walki podoficera 1 pułku Lubonia: Niech żyje Polska! Legioniści naprzód!

Powstanie Wielkopolskie

28. XII. 1918

Niebywały w dziejach ucisk, jaki przenosili Wielkopolanie, choć nie złamał ich hartu mocnego i ducha, to jednak nie pozwolił ludności b. Księstwa Poznańskiego przygotować się do odwetu, w takiej formie, aby mógł on być groźny dla potęgi pruskiej.

Walka z Niemcami toczyła się głównie o religię, szkołę i język polski, oraz w dziedzinie gospodarczej. Ale też te rozpaczliwe wysiłki ludności wielkopolskiej o utrzymanie stanu posiadania hartowały ducha narodowego, którego siła miała niedługo stanowić o powodzeniu walki o wyzwolenie. I choć w czasie ucisku nie dało się myśleć o zbrojnym przygotowaniu się społeczeństwa, niemniej jednak potęga ducha narodowego i patriotyzmu odegrała główną rolę w późniejszym przebiegu krwawej walki o wyzwolenie.

Z wybuchem rewolucji niemieckiej w listopadzie 1918 r. doszły do władzy w Poznańskiem rady żołniersko-robotnicze. Opanowanie ich przez Polaków nie było rzeczą łatwą, gdyż Niemcy w Poznaniu czuli się dość pewnie i butnie, posiadali silne regularne oddziały wojskowe i cały aparat administracyjny w swoich rękach.

To też prawie nic się nie zmienił z upadkiem cesarskich Niemiec stosunek Niemców do Polaków. Jeszcze krótko przed przewrotem, obradujący w Poznaniu »Ostmarkenverein« wypowiedział się stanowczo przeciw oderwaniu ziem polskich od Niemiec, co potwierdziła później odezwa 750 hakatystów, ogłoszona dn. 27 X. 1918 r. Także z wybuchem rewolucji Niemcy nie mieli zamiaru opuścić Wielkopolski, lecz przeciwnie, organizowali formacje bojowe i usiłowali wziąć władzę w całej prowincji.

W takiej sytuacji należało zacząć działać agresywnie i stanowczo. Podjęła to działanie mimo różnych przeszkód Polska Organizacja Wojskowa, która jako pierwszy krok drogą przemocy postarała się o uzyskanie większości w poznańskiej Radzie Żołnierskiej. Następstwem tego czynu było zajęcie przez Polaków najważniejszych w mieście placówek, jak policji, prezydentury miasta, rejencji prowincji poznańskiej, gen. komendy wojskowej, poczty, kolei i t. p.

Dalszym etapem tych działań wyzwoleńczych było utworzenie oddziałów Straży i Bezpieczeństwa t. zw. »Wacht und Sicherheitskompanien« w sile około 3000 ludzi, których uzbrojono, umundurowano, wyćwiczono i opłacono, wszystko za pieniądze pruskie. W skład tych oddziałów wchodzili przeważnie członkowie P. O. W., oraz werbowani ochotnicy.

Z niezwykłą energią i wyjątkowym poświęceniem, nieraz przy krwawych starciach, nie bacząc na aresztowania, wywożono z niemieckich magazynów wojskowych broń, amunicję i mundury dla polskich ochotników. Siły bojowe powstańców rosły coraz bardziej, utrzymywano też łączność z prowincją, gdzie również potajemnie tworzyły się oddziały bojowe.

Przyjazd Paderewskiego do Poznania i związane z tym uroczystości, przyspieszyły wybuch powstania. Rozpoczęły się walki uliczne, trwające trzy dni.

Z wyjątkiem 6 pułku grenadierów, który niestety za wstawiennictwem Nacz. Rady Ludowej z bronią w ręku opuścił Poznań — reszta niemieckiej załogi wojskowej została rozbrojona. Powstanie ogarnęło wkrótce wszystkie powiaty Wielkopolski. W czasie od 28 grudnia do 10 stycznia 1919 r. wyzwoliło się 19 miast. Gdy Niemcy ściągnęli znaczniejsze posiłki, ostatnie rezerwy wysłał Poznań na pomoc walczącym. Zakończono powstania w połowie lutego, choć drobne utarczki z Niemcami trwały jeszcze prawie cały rok 1919.

W tych uciążliwych krwawych bojach ugruntował powstaniec wielkopolski niepodległość ziem b. zaboru pruskiego.

A gdy minęła groza dalszej niewoli niemieckiej, Wielkopolska mogła była oddać Naczelnikowi Państwa i Naczelnemu Wodzowi, Józefowi Piłsudskiemu 58.000 żołnierza aktywnego, wzorowo uzbrojonego i wyekwipowanego i 12.000 umundurowanej i uzbrojonej Straży Ludowej, stwierdzając przy tym, że w rezerwie stoi w razie potrzeby jeszcze około 90.000 ludzi.

Taki to był dar ofiarnej ludności Wielkopolski dla umiłowanej Ojczyzny.

Nowiny z armii sprzymierzonych

FRANCJA

W Wersalu odbyło się odsłonięcie pomnika wzniesionego drogą składek, ku uczczeniu armii amerykańskiej i jej dowódcy gen. Pershinga. W uroczystości wzięli udział prezydent republiki, marszałek Petain, gen. Pershing i in. Przemówienie wygłosili marsz. Petain, ambasador Stanów Zj. Bullit i gen. Pershing.

Eskadra śródziemnomorska francuskiej floty wojennej, stacjonowanej w Tulonie, rozpoczęła wielkie manewry, wzdłuż wybrzeży Prowancji. W manewrach bierze udział 7 krążowników o wyporności 10 tys. ton. 6 kontrtorpedowców, 2 torpedowce i 10 okrętów podwodnych. Okręty te stanowią tylko część eskadry śródziemnomorskiej, gdyż znaczne siły tej eskadry zajęte są po drugiej stronie stałym patrolowaniem zachodniego wybrzeża śródziemnomorskiego. Z tej racji też eskadra śródziemnomorska została ostatnio poważnie wzmocniona przydzielonymi krążownikiem »Jean de Vienne« (8 tys. ton) z eskadry atlantyckiej oraz krążownikiem »La Marseillaise« tej samej wyporności.

WŁOCHY

Wydano zarządzenie, znoszące fezy jako nakrycie głowy przez członków milicji faszystowskiej. Milicjanci nosić będą odtąd kapelusze alpejskie i czapki poranne, jakich używa obecnie armia regularna. Równocześnie w całej armii lądowej wprowadzono nowe mundury koloru khaki. Uniformy szaro-zielone zostaną stopniowo wycofane.

Prasa holenderska twierdzi, że mobilizacja roczników 1909 i 1910 r. we Włoszech nastąpiła już przed paru dniami oraz, że mają być powołane również roczniki 1906, 1907 i 1908. 40.000 żołnierzy miałoby być wysłane jakoby w kierunku Sycylii, a 35.000 do Kalabrii, nie licząc 20.000 przeznaczonych do Libii i Tripolitanii.

ANGLIA

W. Brytania w końcu przyszłego roku będzie rozporządzała 8 tysiącami samolotów wojskowych pierwszej linii. Zakłady lotnicze mogą produkować 5 000 samolotów rocznie, nie uciekając się do pomocy pomocniczych fabryk już wybudowanych, lub znajdujących się w trakcie budowy. Warsztaty lotnicze, nie licząc pomocniczych, mogą wypuszczać co tydzień 100 samolotów. W razie potrzeby produkcja mogłaby osiągnąć liczbę tak poważną, iż byłoby trudno dostatecznie szybko szkolić pilotów, by zaopatrzyć w załogi nowowybudowane samoloty.

Poza 2.000 samolotów pierwszej linii lotnictwo brytyjskie posiada już obecnie bardzo poważne rezerwy.

Co słychać w Polsce

Miesiąc listopad rozpoczynaliśmy pod znakiem rewii w dniu Święta Niepodległości i pod tym znakiem go kończymy. Rewia ta bowiem nie tylko różniła się od wszystkich swych poprzednich, ale i zapoczątkowała piękne dzieło, którego pierwsze owoce już teraz z końcem miesiąca oglądamy.

Po raz pierwszy w defiladzie przed Naczelnym Wodzem maszerowały długie kolumny młodzieży jeszcze nie — wojskowej, a studiującej na różnych szczeblach szkolnictwa naszego, od małych znaków harcerskich począwszy, aż do studentów i korporacji studenckich.

30 batalionów chłopców i młodzieńców od pługa, warsztatu, fabryki i książki stanęło w jednej tylko stolicy na apel wojska, aby razem z nim zamanifestować w ten sposób swoją gotowość do obrony kraju. A działo się tak w całym państwie ku wielkiej nas wszystkich radości.

Piękna ta myśl nie skończyła się na samej tylko paradzie wojskowej — poszła głębiej i znalazła dobitny swój wyraz w uchwale zrzeszeń akademickich, które postanowiły domagać się wyprowadzenia obowiązkowego P. W. dla młodzieży na stopniu akademickim, aby rozwiązać w jej szeregach sprawność fizyczną, tak potrzebną dla przyszłej służby wojskowej.

Myśli tej przyklasnęła wojskowość, postanowiono powołać w tym celu do życia w Warszawie Legię Akademicką, a komendantem jej został pułk. Tomaszewski, który tak dobrze wywiązał ze zorganizowania rewii — defilady w stolicy.

W związku z tym dowódca korpusu warszawskiego wezwał wszystkich słuchaczów wyższych uczelni, którzy są oficerami rezerwy, aby stawili się do własnych formacji wojskowych.

Jak na wielu innych polach, tak i tu nie mogło jednak obejść się bez przykrego zgrzytu. Tak zwane — Stronnictwo Narodowe nakazało swoim »oganizacjom młodych«, aby wstrzymały się do udziału w tej defiladzie pod pretekstem, że nie mogą maszerować razem ze socjalistami i t. p. Bojkot przerodził się w rękach zapalnej młodzieży w coś więcej jeszcze — w demonstracje, uwłaczające powadze święta państwowego.

Doszło do tego, że w Poznaniu obrzucono ogryzkami owoców i śmieciami nie tylko oddziały Związku Strzeleckiego, ale nawet własne sztandary korporacji akademickich.

Dowódca O.K. Poznań gen. Knoll-Kownacki ogłosił, że wrogie te demonstracje uważa za obrazę armii i wyciągnie z tego konsekwencje.

Sprawa wciągnięcia młodzieży akademickiej w orbitę dyscypliny wojskowej jest niezwykłej wagi i zasięgiem swym i głębia przesłania niemal wszystkie inne sprawy, które są równocześnie na ziemiach polskich wydarzyły.

A tymczasem w pierwszych dniach listopada zgodnie z tradycją złożyliśmy hołd pamięci naszych poległych i zmarłych towarzyszy broni, pamiętając na zaduszkach o ich grobach, przy których odbywały się wszędzie manifestacje żałobne.

W przededniu tych manifestacji odbyła się w stolicy niezwykła uroczystość przekazania młodzieży 30 szkół wieczystej opieki nad grobami na cmentarzu powstańców 1863 r. W ten sposób kult bohaterstwa przejdzie z pokolenia na pokolenie.

Nie zapomniano także o roku 1830-ym i na pamiętnych polach Grochowa zbudowano grobowiec ku czci poległych tam Czwartaków, a na Woli wzniesiono pomnik gen. Sowińskiego, bohaterskiego obrońcy Warszawy z czasów postania listopadowego.

Rocznica Święta Niepodległości dała sposobność do uczczenia zasług społecznych całego szeregu osób, które otrzymały w tym dniu ordery i inne odznaczenia państwowe. Najbardziej zasłużenie dostało się wysokie odznaczenie — wielka wstęga orderu Odrodzenia Polski — Pani Marszałkowej Aleksandrze Piłsudskiej, jedynej kobiecie polskiej, która I klasę tego orderu otrzymała za całokształt swej rozległej pracy społecznej.

Zbliżający się Nowy Rok przyniesie upragnione awanse dla 50 tysięcy funkcjonariuszy państwowych, przy czym mają być specjalnie uwzględniane niższe stopnie. Przygotowania do przeprowadzenia tych awansów w całym Państwie już są w pełnym toku.

* * *

Na terenie Wolnego Miasta Gdańska niedobrze się dzieje. Po szeregu tajemniczych zaginięć działaczy polskich, którzy zostali zwabieni do Niemiec i tam porwani — przychodzi teraz do pospolitych napadów na Bogu ducha winnych Polaków.

Ofiarą takiego napadu rozwydrzonej młodzieży niemieckiej padli członkowie chóru polskiego w miejscowości Piekło, gdzie następnie zdemolowano kilka domów polskich i szereg osób pobito.

* * *

Prześladowania polskości na Litwie nie ustają. Szkołom polskim prywatnym, mającym prawa szkół państwowych, cofnięto te prawa, co jest równoznaczne z zupełną ich ruiną.

W rządzie czechosłowackim przychodzi zwolna zwrot w stosunku do mniejszości polskiej. Premier Hodża zapowiedział uwzględnienie postulatów polskich, nakazując na początek upaństwowienie polskich szkół prywatnych na Śląsku Czeskim i przeniesienie kolejarzy Polaków w dawne ich miejsca pobytu służbowego w strony ojczyste. Oczywiście te ulgi nie wyczerpują całego zagadnienia stosunku Czechosłowacji do mniejszości polskiej, są jednak już pewną poprawą w tych stosunkach.

Sytuacja naszej mniejszości u innego sąsiada — w Niemczech — uległa zasadniczej zmianie na lepsze z chwilą podpisania przez Polskę i Niemcy jednobrzmiącej deklaracji w sprawie mniejszości narodowych. Dotychczas 750.000 Niemców, zamieszkałych w Polsce, korzystało w całej pełni z opieki Państwa Polskiego, któremu tę opiekę narzucił Traktat Wersalski. Był to jednak obowiązek jednostronny, gdyż równocześnie półtora miliona Polaków, zamieszkałych w Niemczech, pozbawionych było do niedawna podobnej opieki. Podpisane obecnie deklaracje gwarantują całkowitą wzajemność. Pierwszą jaskółką poprawy stosunków polsko-niemieckich było udzielenie przez Niemców pozwolenia na założenie prywatnego gimnazjum polskiego w Kwidzyniu, o czym dawniej nie chcieli nawet słyszeć.

Polska odniosła wielki sukces na wystawie łowieckiej w Berlinie, gdzie zdobyła 315 nagród, zajmując pierwsze miejsce przed innymi państwami.

Praca lub chleb dla bezrobotnych

Udział Związków Sfederowanych w akcji Pomocy Zimowej

Prezydium Zarządu Głównego Stow. poleca niniejszym zarządom okręgów i placówek ścisłe wykonanie poniżej przytoczonego okólnika Prezydium Federacji P. Z. O. O.

W myśl wezwania Naczelnego Komitetu Pomocy Zimowej — Federacja P. Z. O. O. musi wzorem roku ubiegłego przyjść z pełną i ochotną pomocą tej akcji na terenie całego kraju. Pomoc nasza musi uwidocznić się w trzech przede wszystkim kierunkach, a mianowicie:

1. W akcji propagandowej, 2) w akcji zbiórki pieniężnej, 3) w akcji zbiórki materiałowej (zboże, węgiel, kartofle i t. p.).

Zarząd Główny Federacji P Z O. O. pragnie i nakazuje, aby udział wszystkich Związków Sfederowanych w tej doniosłej akcji był znacznie intensywniejszy aniżeli roku ubiegłego — tak — by przyszłe sprawozdanie Naczelnego Komitetu było chlubną oceną tej współpracy ze strony Federacji.

Naczelny Komitet Pomocy Zimowej w akcji tej przewiduje wielki i skuteczny udział Związków Sfederowanych. Zaufania tego zawieść nam nie wolno. Nie wątpimy iż wszyscy nasi koledzy, którzy tylekroć dawali dowody swej ofiarności i rzetelnej dla Polski pracy — i tym razem staną na wysokości zadania, świecąc pięknym przykładem całemu społeczeństwu.

Zarząd Główny Federacji P. Z. O. O. poleca przeto:

1. Zarządy Federacji: wojewódzkie, powiatowe, okręgowe i podokręgów nawiążą po otrzymaniu tego pisma natychmiast bezpośredni kontakt z odpowiednim lokalnym komitetem obywatelskim Pomocy Zimowej, deklarując na jego ręce pełną współpracę.

2. Zarządy wszystkich szczebli przeprowadzać będą przez cały czas trwania akcji Pomocy Zimowej wytężoną propagandę zarówno wśród sfederowanych kolegów jakoteż i w społeczeństwie — pod hasłem: „Zatrudnienie lub chleb dla bezrobotnych".

3. Ponieważ w akcji zbiórki pieniężnej i materiałowej jako też w akcji kontrolnej (szczegóły poda Naczelny Komitet przez swoje odpowiednie sekcje) przewidziany jest przede wszystkim udział umundurowanych członków Związków Sfederowanych — zarządy wszystkich szczebli Federacji P. Z. O. O. i Związków Sfederowanych zorganizują i wyznaczą we właściwym czasie określoną liczbę kolegów Pierwsza zbiórka uliczna i w lokalach odbędzie się w dniu 8 grudnia r. b. W zbiórce pieniężnej brać muszą na naszych terenach udział również wszyscy członkowie zarządów Federacji P. Z. O. O. i Związków Sfederowanych, dając tym samym dobry przykład innym kolegom i całemu społeczeństwu

4. Zarządy wszystkich szczebli Federacji P Z.O.O. i Związków Sfederowanych przeprowadzą intensywną propagandę na Pomoc Zimową wśród członków Związków Sfederowanych, by każdy z nich przyczynił się ze swej strony choćby najmniejszym wysiłkiem w ulżeniu doli naszym braciom, chwilowo pracy pozbawionym.

Do dnia 6 grudnia (włącznie) zarządy wszystkich szczebli Federacji P. Z. O. O. zgłoszą pisemnie na ręce Zarządu Głównego Federacji raport o poczynionych w myśl powyższych wytycznych przygotowaniach.

*

Ogólnopolski Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej ustali, normy świadczeń, które dzielą się na trzy części: 1) opłaty od lokali 2) świadczenia od handlu i 3) świadczenia od dochodu.

W pierwszej grupie posiadacze lokali w miastach i osiedlach o charakterze miejskim opłacać mają świadczenia w następującej wysokości:

Od 2 izb po zł. 0,50 miesięcznie od izby w ciągu 5 miesięcy: od 3 izb po 1 zł.: od 4 izb po zł. 2.50; od 5 izb po zł. 5, od 6 i więcej po 7 zł. miesięcznie — od izby w ciągu 5 miesięcy. Woj. Obywatelskie Komitety Pomocy upoważnione zostały do obniżenia powyższych zasadniczych norm dla poszczególnych miejscowości w granicach do 50 proc.

Osoby opłacające świadczenia z tytułu posiadanego świadectwa przemysłowego lub osiągniętego obrotu, względnie dochodu będą zwolnione od świadczeń z tytułu posiadanego lokalu. Również zwolnione będą od świadczeń lokalowych lokale służbowe i zawodowe, handlowe, przemysłowe i rzemieślnicze.

W dziedzinie świadczeń od handlu przedsiębiorstwa handlowe ponosić będą odpowiednie do kategorii wykupionego świadectwa przemysłowego świadczenia p-g nast. norm:

Kat. I — 1000 — 2000 zł.;

kat. II — w Warszawie i Łodzi — 150 do 250 zł., w innych miejscowościach, od 100 do 150 zł.;

kat. IIb w Warszawie i Łodzi — 50 zł., w innych miejsc. 35 zł.;

kat. III odpowiednio 40 zł. i 25 zł.;

kat. IV — 8 zł. i 5 zł.

Przedsiębiorstwa przemysłowe opłacają świadczenia od obrotu w wysokości od 1 do 3 pro mille od obrotu za r. 1936. Rzemieślnicy opłacają świadczenia w wysokości 1 do półtora pro mille od obrotu za 1936 r.

W dziedzinie świadczeń od dochodu osoby pozostające w stosunku służbowym lub najmu pracy opodatkowują się p-g skali ustalonej w porozumieniu z Centr. Kom. Porozumiewawczą Związków Pracowniczych (pod tym warunkiem są zwolnione od świadczeń lokalowych) i opłacają składki miesięczne za pośrednictwem swych pracodawców.

Skala świadczeń z tego tytułu od miesięcznego dochodu netto wynosi w ciągu 5 miesięcy:

przy zarobkach do 160 zł.—0,20 miesięcznie, od 160 do 300 zł — jedna czwarta proc.; od 301 do 600—pół proc., od 601 do 800—1 proc., od 801 do 1200 — 1 i pół proc., od 1200 do 2500 — 2 proc., i od 2501 wzwyż — 4 proc. miesięcznie,

Emeryci opodatkowujący się od dochodu opłacają świadczenia za pośrednictwem właściwej Izby Skarbowej względnie instytucyj wypłacających emerytury.

Osoby opłacające osobisty podatek dochodowy z jakiegokolwiek tytułu z wyjątkiem wymienionego powyżej, względnie z dochodu z przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych poneszą świadczeniu według skali:

przy zarobkach od 160 do 300 zł pół proc. miesięcznie dochodu netto; od 301 do 400 zł — trzy czwarte proc., od 401 do 600— 1 proc., od 601 do 1000 — 2 proc., od 1001 do 2000 — dwa i pół proc. od 2001 — do 3000 — 4 proc., od 3001 do 5 tys — 5 proc. i od 5000 wzwyż 6 proc miesięcznie dochodu netto.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Na drodze do udoskonalania „Błękitnego Weterana"

Kochani Koledzy!

Gdy półtora roku temu przystępowaliśmy do tworzenia naszego organu prasowego „Błękitnego Weterana", jako zadanie postawiliśmy sobie odtworzenie naszej historii. Utrwalenie i przekazanie przyszłym pokoleniom tych wszystkich momentów historycznych, tych wszystkich, choćby nieraz pozornie drobnych wspomnień, z których jednak składa się całość historii Armii Błękitnej i które muszą dla przyszłego historyka dziejów Polski, tego okresu, być tym bezcennym zbiorem dokumentów, nie tylko w dziedzinie faktów, ale w dziedzinie ich psychologii, dając obraz zewnętrzny i duchowy tego odcinka walki o niepodległość.

Piętrzyły się przed nami przed półtora rokiem wielkie trudności, tak techniczne, jak i finansowe. Dziś uporaliśmy się z nimi. Liczba tłoczonych egzemplarzy „Weterana", liczba jego płatnych prenumeratorów jest dziś już tak poważna, że byt jego mamy uważać za zabezpieczony. Dziś trzeba więc cały nasz wysiłek skierować na zapewnienie sobie odpowiedniego materiału historycznego.

Zwracam się więc do Was, Kochani Koledzy, o dostarczanie nam tego materiału. Wszelkie pamiętniki, wszelkie wspomnienia, wszelkie fotografie, akty i dokumenty winny być oddane do dyspozycji, lub udostępnione redakcji naszego „Weterana". Jest to nasz obowiązek, obowiązek wobec przeszłości i przyszłości, obowiązek, nie tylko tych co do Stowarzyszenia naszego należą, ale obowiązek wszystkich tych, którzy mieli zaszczyt nosić nasz błękitny mundur, lub w tworzeniu Armii Polskiej we Francji brali pośredni lub bezpośredni udział.

Liczę na Was w tej sprawie, Koledzy, i jestem pewien, że tak jak zawsze nie zawiodę się na Was.

Józef Wielowieyski
prezes.

*

Zdając sobie dobrze sprawę z tego, czym może i powinien być nasz organ prasowy »Błękitny Weteran«, który pozostanie po nas i będzie dokumentem dla dziejów Armii Błękitnej—Prezydium Zarządu Głównego Stow. Weteranów b. Armii Polskiej we Francji postanowiło dążyć do systematycznego udoskonalenia treści tego miesięcznika.

Przede wszystkim zdecydowaliśmy redagowanie »Błękitnego Weterana« oddać w fachowe ręce i w tym celu zaprosiliśmy do objęcia redakcji majora w st. sp. Władysława Dunin-Wąsowicza, zastępcę naczelnego redaktora tygodnika »Naród i Wojsko«, centralnego organu Federacji P. Z. O. O. Poprzedni 10-ty numer »Błękitnego Weterana« wyszedł już pod jego redakcją.

Drugim etapem na drodze do udoskonalenia naszego miesięcznika było omówienie w większym gronie kolegów, zamieszkałych w Warszawie, sprawy materiałów historycznych i wspomnień z czasów tworzenia obozów naszych na obczyźnie, oraz dziejów naszego pobytu we Francji, które to materiały mogłyby być zużytkowane w »Błękitnym Weteranie«.

Na zaproszenie prezesa naszego stowarzyszenia, min. Wielowieyskiego, zebrało się w jego mieszkaniu dnia 9 b. m. kilkunastu kolegów, którzy przedyskutowali niemal wyczerpująco cały ten temat.

Po zagajeniu przez p. Prezesa red. Wąsowicz przedstawił plan tej kampanii historycznej na łamach »Błękitnego Weterana«. Jego zdaniem należałoby przedewszystkim wydrukować dzieje powstawania poszczególnych obozów, tak aby w ciągu następnego roku sprawa ta, systematycznie ujęta i prowadzona, mogła być bez reszty wyczerpaną. W tym celu należy zwrócić się do wszystkich kolegów, którzy byli przy tworzeniu naszego obozu bez względu na to, czy są członkami naszego stowarzyszenia, czy nie, a którzy w archiwach swoich domowych przechowują dokumenty z owych czasów i wspomnienia.

Równolegle z tą akcją, która będzie mieć dla historii wielkie znaczenie, należy w »Błękitnym Weteranie« drukować luźne wspomnienia osobiste błękitnych żołnierzy w miarę tego, jak będą nadsyłane. Odnosi się to zarówno do czasów przed powrotem Armii Błękitnej do Ojczyzny, jak i też z następnych okresów służby naszej w szeregach wojska polskiego.

Niezmiernie ważną rzeczą jest zamieszczanie w naszym miesięczniku fotografii z owych czasów. Fotografie te, znajdujące się w rękach kolegów, ulegają z biegiem lat naturalnemu zniszczeniu, tracą swoją wyrazistość i niebawem mogą być już bez wartości. Są one jednak także dokumentem chwili i dlatego uratowanie ich przed zagładą jest obowiązkiem naszym wobec historii. Obowiązek ten spełnimy, zamieszczając je jako ilustracje na »Błękitnego Weterana«.

Nad tym referatem rozwinęła się następnie kilkugodzinna dyskusja, w której zabierali głos koledzy: Bałtarowicz, Cybulski, Matuszewski, Petelenz, Pieniążek, Uhma, Wilecki i prezes Wielowieyski. W wyniku dyskusji postanowiono, co następuje:

Wystosuje się apel do wszystkich błękitnych żołnierzy o nadsyłanie historycznych fotografii, które po zużytkowaniu w »Błękitnym Weteranie« oddane będą do Muzeum Wojska. Jakkolwiek miesięcznik nasz drukuje się na dobrym papierze, mimo to pewną ilość egzemplarzy, zawierających klisze z tymi fotografiami, będzie się drukować na papierze jeszcze lepszym, aby utrwalenie ich było tym pewniejsze. Egzemplarze te rozsyłane będą do wszystkich muzeów i bibliotek publicznych.

Stowarzyszenie nawiąże kontakt z Wojskowym Biurem Historycznym, które ma już zebraną znaczną ilość dokumentów, odnoszących się do dziejów Armii Błękitnej. Dokumenty te można będzie również zużytkować w naszym czasopiśmie. Funkcje łącznika między Biurem Historycznym a stowarzyszeniem pełnić będzie członek Prezydium Zarz. Gł.

Ustalono szereg nazwisk kolegów, do których Stowarzyszenie zwróci się z prośbą o nadesłanie materiałów do monografii obozów. Druk tych monografii nastąpi w porządku chronologicznym: Ameryka Półn., Francja, Włochy, Anglia, Holandia, Grecja (Saloniki), Syberia, Murman, Brazylia.

Zużytkuje się arkusze weryfikacyjne jako materiał do opracowania powyższych monografii.

Sięgnie się do archiwów polsko-francuskiej misji wojskowej w Paryżu i za pośrednictwem kolegów, tam zamieszkujących, przeprowadzi się wywiady z oficerami francuskimi, którzy z tą misją współpracowali.

Rozpisze się konkurs wśród błębitnych żołnierzy na najlepsze wspomnienia z przeżytych czasów.

Nawiąże się silniejszy kontakt z tymi pułkami, które wywodzą się z Armii Błękitnej i zamieszczać się będzie w »Błękitnym Weteranie« opisy ważniejszych wydarzeń z życia tych pułków.

Niezależnie od materiałów historycznych drukować się będzie w miesięczniku krótkie nowelki i tym podobne opowiadania, oparte na przeżyciach błękitnych żołnierzy, aby czytelnikom dać także coś lżejszego do czytania, związanego jednak z ich wspomnieniami.

Konferencja powyższa, jak widać z tego krótkiego streszczenia jej przebiegu, świadczy o wielkiej doniosłości powziętych na niej decyzji i jeśli się tylko uda przy pomocy kolegów decyzje te zrealizować, będzie to dużą zasługą naszego stowarzyszenia.

Plenarne zebranie Zarządu Głównego

W dniu 21 listopada 1937 r. o godz. 10-ej w lokalu Zarządu Głównego przy ul. Długiej 50 w Warszawie odbyło się plenarne zebranie Zarządu Głównego, w którym wzięli udział członkowie Zarządu Głównego z prezesem Wielowieyskim na czele, przewodniczący Podkomisji przy Komitecie Krzyża i Medalu Niepodległości, przewodniczący Komisji Rewizyjnej oraz prezesi i delegaci Okręgów Stowarzyszenia, którzy po zebraniu złożą w podległych jednostkach sprawozdania z przebiegu obrad.

Zebranie zagaił przemówieniem prezes min. Wielowieyski.

Obrady Zarządu Głównego odbyły się według następującego porządku dziennego:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego Plenarnego Zebrania Zarządu Głównego.
2) Sprawozdanie Prezydium Zarządu Głównego.
   a) Sprawy organizacyjne i ogólne — Sekretarz Generalny.
   b) Współpraca z pułkami Armii Czynnej — Sekretarz Generalny.
   c) Sprawozdanie finansowe — Kol. Skarbnik.
3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4) Sprawozdanie Komisji Odznaczeniowej — Przewodniczący Komisji.
   a) Odznaczenia niepodległościowe
   b) " Krzyżem Kombatanckim.
   c) „Interalliee i Commemorative"
   d) Inne odznaczenia i odznaki pułkowe.

   Ogólne Sprawozdanie Przewodniczącego Zarządu Głównego.
5) Sprawozdanie Prezesów i Delegatów poszczególnych Okręgów.
6) Sprawozdanie »Błękitnego Weterana«
7) Plan pracy na rok 1938
   a) Sprawy historyczne
   b) Zbiory do Muzeum Narodowego
   c) Cmentarz St. Hilaire le Grand
   d) Krzyż Błękitny.
8) Wolne wnioski.

Wszystkie punkty porządku dziennego zostały wyczerpująco omówione, przeprowadzono dyskusje na tematy spraw organizacyjnych, odznaczeniowych i weryfikacyjnych.

Sprawozdanie z działalności Sekretariatu Generalnego za czas od 1 stycznia do 1 listopada r. b. złożył kol. Uhma, sekretarz generalny, który przedstawił zebranym, opierając się na ścisłych danych liczbowych, olbrzymi zakres pracy wykonanej przez biuro Zarządu Głównego oraz zreferował plan pracy na rok 1938 r.

Skarbnik, kol. Cybulski, złożył wyczerpujące sprawozdanie finansowe, ilustrując dokładną wysokość poniesionych kosztów przez Zarząd Główny przy organizacji uroczystości 20-lecia Armii Polskiej we Francji oraz również dokładnie obliczone wpływy z Okręgów i Placówek Stowarzyszenia, którymi zaledwie w znikomym procencie pokryto rozmaite drobne wydatki.

Program prac na rok 1938 zreferował kol. sekretarz generalny naświetlając szczegółowo ważność tych prac i ich celowość tak z punktu widzenia wykazania sprawności i żywotności organizacyjnej Stowarzyszenia, jak też z punktu widzenia ich użytkowej wartości dla członków a zwłaszcza bezrobotnych, którzy organizując się w spółdzielni pracy będą w możności stworzenia sobie warsztatów pracy zabezpieczających byt im i ich rodzinom. Ma się rozumieć, że cel ten będzie osiągnięty o tyle, o ile ci, którzy będą je realizować staną na wysokości zadania.

Wszystkie wnioski sekretarza Generalnego po szczegółowym ich przedyskutowaniu zostały uchwalone.

Na czoło uchwał wysuwa się wniosek, dotyczący działu zbiorów historycznych, który poniżej przytaczamy.

Uznając konieczność skoordynowania wysiłków członków i placówek Stowarzyszenia celem zebrania we własne zbiorowisko pamiątek, dokumentów, aktów i t d związanych z działalnością ideową i bojową naszej Armii, Plenarne Zebranie Zarządu Głównego na odbytym posiedzeniu w dniu 21 listopada r. b. postanowiło:

1) **Przystąpić do akcji zbierania wszelkich pamiątek, dokumentów i aktów związanych z powstaniem i działalnością Armii Polskiej we Francji.**
2) **Przekazywać zebrane sukcesywnie wyżej wymienione, Muzeum Narodowemu, w którym będzie zorganizowany specjalny dział pod nazwą: Armia Polska we Francji — zbiory Stowa-**

rzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji.

3) Do akcji powyższej wciągnąć Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce.

4) Wykonanie tego wniosku i przeprowadzenie spraw z nim związanych zlecić Prezydium Zarządu Głównego z zaleceniem zorganizowania specjalnej komórki jako czynnika pomocniczego.

W odniesieniu do sprawy odznaczeń niepodległościowych szczegółowych wyjaśnień udzielił wiceprezes przewodniczący Podkomisji przy Komitecie Krzyża i Medalu Niepodległości kol. Markus.

Komunikat w tej sprawie zamieszczamy niezależnie od niniejszego sprawozdania.

Wszystkie uchwały charakteru organizacyjnego, powierzono wykonaniu Prezydium Zarządu Głównego.

Zebranie o godz.16.50 zakończono.

Zaopatrzenie inwalidzkie

Przypominamy, że z dniem 31 grudnia r. b. upływa termin zgłoszeń do zaopatrzenia inwalidzkiego z tytułu okaleczenia, chorób lub obrażeń w czasie i na skutek warunków służby wojskowej podczas wojny.

Jeszcze duża ilość kolegów — inwalidów nie zgłosiła swych roszczeń do zaopatrzenia inwalidzkiego, a mogą oni to prawo zupełnie utracić jeśli nie zgłoszą podań w terminie przewidzianym ustawą.

Roszczenia nie podlegają żadnym opłatom stemplowym, wystarczy przesłać krótkie podanie do tego Starostwa, które posiada referat dla spraw inwalidzkich.

Informacje, gdzie się znajduje referat inwalidzki otrzymać można w każdym Starostwie.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej

W dniu 14 listopada r. b. o godz. 12.30 odbyło się zebranie Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego przy współudziale następujących osób:

Przewodniczący Komisji — kol. Dr. Ignacy Wieniewski. Członkowie: — kol. Karol Zieliński — kol. Ignacy Jarmuła. Skarbnik Zarządu Głównego kol. kap. Teodor Cybulski — Sekretarz Generalny kol. por. Czesław Uhma.

Po odczytaniu protokółu przez kol. przewodniczącego D-ra Wieniewskiego, z poprzedniego zebrania Komisji Rewizyjnej, przystąpiono do badania dowodów kasowych i asygnat buchalteryjnych z odpowiednimi pozycjami zaksięgowanymi w księdze głównej.

Powyższymi czynnościami objęty został okres czasu od dnia 1 marca 1937 roku do dnia 1 listopada r.b.

W rezultacie swych czynności Komisja Rewizyjna stwierdziła całkowitą celowość wydatkowanych sum przez Zarząd Główny, oraz zgodność dokumentów kasowych ze sporządzonymi asygnatami rozchodowymi i przychodowymi. Ponadto Komisja stwierdziła zgodność salda P. K. O. na dn. 1.XI. 1937 r, jak również zgodność salda kasy podręcznej na dzień 15 listopada.

Sprawa odznaczeń niepodległościowych

Na plenarnym zebraniu Zarządu Głównego Stowarzyszenia w dniu 21 listopada b. r. omawianą była między innymi sprawa odznaczeń niepodległościowych. Ponieważ w toku dyskusji ujawniła się wśród uczestników zebrania pewna rozbieżność zdań w zakresie interpretowania tekstu Dekretu o ustanowieniu »Krzyża« i »Medalu« Niepodległości (Dz. U. R. P. Nr. 94/32 poz. 820), kolega wiceprezes płk. dyplom. w st. sp. S. Markus przedstawił obecnym w sposób wyczerpujący podstawy, na jakich opiera się Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości przy ocenie składanych wniosków.

Ponadto kolega płk. Markus podał do wiadomości następujące wskazówki, jakich należy się trzymać przy redagowaniu wniosków przez b. Błękitnych Żołnierzy.

Konieczne jest przede wszystkim, aby życiorysy były pisane krótko i podkreślały te okoliczności, które mogłyby się przyczynić do nadania odznaczenia. W szczególności następujące dane powinny być wykazane we wnioskach:

I. OCHOTNICY Z AMERYKI PÓŁNOCNEJ

1) Data i powód wyjazdu z Kraju do Ameryki
2) Data zapisania się do Armii Polskiej we Francji
3) Przeszkolenie wojskowe odbyte w Ameryce
4) Data przyjazdu do Europy
5) Oddział wojskowy do jakiego został przydzielony w Armii Polskiej we Francji i pobyt na froncie (Szampania, Wogezy).
6) Data wyjazdu z Francji do Polski
7) Data wyjazdu na front w Polsce
8) Walki w których brało się udział
9) Data demobilizacji z Armii Polskiej we Francji lub Polsce
10) Koniecznie ponadto jest podanie swej działalności niepodległościowej przed wielką wojną w Kraju i Ameryce.

II. OCHOTNICY Z ARMII FRANCUSKIEJ

1) Data i miejsce wstąpienia do Armii francuskie
2) Oddział w Armii francuskiej
3) Pobyt na froncie w Armii francuskiej
4) Data przeniesienia do Armii Polskiej we Francji
5) Wszystkie inne szczegóły jak wyżej.

III. OCHOTNICY Z ARMII ROSYJSKIEJ I SPOŚRÓD JEŃCÓW ROSYJSKICH W NIEMCZECH, KTÓRZY UCIEKLI NA STRONĘ FRANCUSKĄ

1) Czy przybycie do Armii Polskiej we Francji nastąpiło przez Saloniki, Murman lub przez Daleki Wschód czy też ze specjalnych Brygad, które walczyły we Francji.
2) Podać szczegóły przedostania się do Francji oraz w jakich warunkach miało miejsce zapisanie się do Armii Polskiej.
3) Przebieg służby w Armii Polskiej we Francji
4) Oddział wojskowy do jakiego został przydzielony w Armii Polskiej we Francji i pobyt na froncie (Szampania, Wogezy)
5) Data wyjazdu z Francji do Polski
6) Data wyjazdu na front w Polsce
7) Walki w których brało się udział

8) Data demobilizacji z Armii Polskiej we Francji lub Polsce
9) Konieczne ponadto jest podanie swej działalności niepodległościowej przed wielką wojną.

IV. OCHOTNICY Z HOLANDII

1) Podać szczegóły przedostania się do Francji oraz w jakich warunkach miało miejsce zapisanie się do Armii Polskiej
2) Przebieg służby w Armii Polskiej we Francji
3) Oddział wojskowy do jakiego został przydzielony w Armii Polskiej we Francji i pobyt na froncie (Szampania, Wogezy)
4) Data wyjazdu z Francji do Polski
5) Data wyjazdu na front w Polsce
6) Walki w których brało się udział
7) Data demobilizacji z Armii Polskiej we Francji lub Polsce
8) Konieczne ponadto jest podanie swej działalności niepodległościowej przed wielką wojnę.

V. OCHOTNICY Z OBOZÓW JEŃCÓW NIEMIECKICH

1) Data wyjazdu na front z Armii niemieckiej
2) Data dostania się do niewoli
3) Niewola francuska, angielska lub amerykańska
4) Oddział wojskowy do jakiego został przydzielony w Armii Polskiej we Francji i pobyt no froncie (Szampania, Wogezy)
5) Data wyjazdu z Francji do Polski
6) Data wyjazdu na front w Polsce
7) Walki w których brało się udział
8) Data demobilizacji z Armii Polskiej we Francji lub Polsce
9) Konieczne ponadto jest podanie swej działalności niepodległościowej przed wielką wojną

VI. OCHOTNICY Z AMERYKI POŁUDNIOWEJ I INNYCH KRAJÓW ZAMORSKICH

1) Data zapisania się do Armii Polskiej we Francji
2) Przeszkolenie wojskowe odbyte w Ameryce
3) Data przyjazdu do Europy
4) Oddział wojskowy do jakiego został przydzielony w Armii Polskiej we Francji i pobyt na froncie (Szampania, Wogezy)
5) Data wyjazdu z Francji do Polski
6) Data wyjazdu na front w Polsce
7) Walki w których brało się udział
8) Data demobilizacji z Armii Polskiej we Francji lub Polsce
9) Konieczne ponadto jest podanie swej działalności niepodległościowej przed wielką wojną w kraju i Ameryce.

VII. OCHOTNICY Z OBOZÓW JEŃCÓW WŁOSKICH

1) Data dostania się do niewoli włoskiej
2) Data wstąpienia do Armii Polskiej we Włoszech
3) Czy był w ochotniczych patrolach na froncie włoskim
4) Dlaczego nie był w oddziele por. Kluczyńskiego
5) Oddział wojskowy do jakiego został przydzielony w Armii Polskiej we Francji i pobyt na froncie (Szampania, Wogezy)
6) Data wyjazdu z Francji do Polski
7) Data wyjazdu na front w Polsce
8) Walki w których brało się udział
9) Data demobilizacji z Armii Polskiej we Francji lub Polsce
10) Konieczne ponadto jest podanie swej działalności niepodległościowej przed wielką wojną.

DZIAŁALNOŚĆ PRZEDWOJENNA

1) Podkreślić należenia do Strzelca, Drużyn Strzeleckich oraz do bojowych drużyn Sokolskich, przy czym muszą być podane miejscowość oraz nazwiska i adresy osób, na świadectwo których można się powołać. Podanie, że się tylko należało do Sokoła nie ma znaczenia.
2) Wyjaśnić dlaczego się nie poszło do Legionów.
3) Podkreślić udział w strejkach szkolnych w zaborze pruskim i rosyjskim.
4) Wykazać ewentualną działalność niepodległościową w P. P. S. w roku 1905.
5) Wykazać należenie do Sokoła i Drużyn Harcerskich w zaborze pruskim.
6) Podkreślić udział w Powstaniach i Plebiscycie Górno-Śląskim.

*

W związku z otrzymywaną korespondencją przez Zarząd Główny od członków Stowarzyszenia, jak również i od poszczególnych Okręgów i Placówek, dotyczących sprawy odznaczeń niepodległościowych, podajemy do wiadomości ogółu zainteresowanych, że Sekretariat Generalny Zarządu Głównego załatwił w ciągu ostatnich dwóch miesięcy 1.360 spraw odznaczeń niepodlgłościowych, które niazwłocznie skierowane zostały do Podkomisji Odznaczeń Niepodległościowych przy Kapitule Krzyża i Medalu Niepodległości, której Przewodniczącym jest p. pułk. dypl. Stanisław Markus.

W chwili obecnej Sekretariet Generalny Zarządu Głównego załatwia już tylko te wnioski niepodległościowe, które nadchodzą do biura Zarządu Głównego z bieżącą codzienną korespondencją.

Z życia Placówek

Poświęcenie sztandaru Placówki Brody

W dniu 7 listopada b. r. odbyła się w Brodach uroczystość poświęcenia sztandaru Placówki Stow. Weteranów b. Armii Polskiej we Francji.

W dniu uroczystości przybyli ze Lwowa w zastępstwie prezesa Zarządu Głównego p. min. Wielowieyskiego, prezes placówki lwowskiej kol. ppłk. Skorski Stanisław oraz prezes Okręgu lwowskiego kol. Ochman Feliks kpt. w st. sp. i Kos

Uroczystość rozpoczęła się zbiórką miejscowych organizacyj t. j. Stow. rękodzielników »Gwiazda« i Związku Rezerwistów, oraz przybyłych delegacyj Błękitnych Żołnierzy z pocztem sztandarowym placówki lwowskiej.

O godzinie 9.30 nastąpiło złożenie raportu przez kol. prezesa Placówki Całanego Michała, Przedstawicielom Zarządu Głównego, kol ppułk. Skórskiemu i kol. prezesowi Okręgu lwowskiego kpt. Ochmanowi, którzy przeprowadzili jednocześnie, przegląd oddziału, po czym udano się do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo.

Przed aktem poświęcenia sztandaru przemówił z ambony proboszcz Kobierzycki, który też dokonał poświęcenia sztandaru w obecności przedstawicieli władz i wojska oraz licznych parafian.

Po nabożeństwie odbyło się przed kościołem uroczyste wręczenie sztandaru przez p. gen. Przewłockiego, po czym nastąpił prze-

marsz oddziałów przed sztandarem miejscowym. O godzinie 11-tej udano się do sali »Sokoła« celem wpisania się do Księgi pamiątkowej i wklejenia autografów.

Po zakończeniu uroczystości kol. prezes Okręgu lwowskiego podziękował wszystkim zebranym za udział w uroczystości — po czym zaprosił przedstawicieli władz i wojska oraz tych wszystkich, ktorzy należeli do Komitetu Honorowego, na wspólny obiad do lokalu p. Bobera.

W czasie obiadu kpt. Ochman w przemówieniu zobrazował historię powstania Armii Polskiej we Francji, potem zabrał głos starosta — mg. Grodowski, który przedstawił analogię walk Polaków na ziemiach Francji i Polski o Jej niepodległość. Mjr. Cedre mówił o Marszałku Piłsudskim, poza tym przemawiali pp.: burmistrz Kochanowski i Dyrektor Państw. Gimnazjum Sołtysik.

W końcu kol. ppułk Skorski podziękował mówcom za przemówienia, a następnie w celu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego zarządził chwilę skupienia i ciszy, po czym nastąpiły trzykrotne okrzyki »Niech żyje« na cześć Pana Prezydenta Mościckiego i Naczelnego Wodza.

Z życia Placówki Turka nad Stryjem

Turczańska Placówka obchodziła w tym roku Święto Niepodległości ze szczególną uroczystością.

Dnia 10 b. m. zebrali się członkowie Placówki w pięknie przystrojonej i iluminowanej Świetlicy, gdzie wysłuchano z uwagą przemówienia o Znaczeniu Święta oraz o naszej tu na Kresach roli. Następnie staraniem Placówki odbyła się pod protektoratem p. starosty zabawa taneczna, która przeciągła się w miłym nastroju koleżeńskim do późnej nocy.

Na zabawę tę przybyli, protektor p. starosta Wagner, p. senator Pulnarowicz oraz inni reprezentanci tutejszych władz i organizacji.

Następnego dnia członkowie Placówki wzięli gremialny udział w pochodzie przez Rynek i w defiladzie, oraz w urządzonej wieczorem przez tutejszy Zw. Harcerstwa Pol. uroczystej akademii.

W dniu tym za zasługi na polu pracy społecznej odznaczonym został Srebrnym Krzyżem Zasługi prezes naszej Placówki Kol. Drobik Franciszek



Placówka Gródek Jagielloński
utworzona dnia 5 grudnia 1937 r.



Dekoracja prezesa Placówki w Turce, Kol. Drobika
przez starostę Wagnera.

Dekoracja zasłużonego kombatanta francuskiego

Reprezentacja Oddziału Częstochowskiego naszego Stowarzyszenia wzięła udział w uroczystości dekoracji p. Jerzego Couturon, naczelnego dyrektora fabryk »Unione Textile« w Częstochowie Krzyżem oficerskim »Odrodzenia Polski«.



Jerzy Couturon

Uroczystość ta odbyła się na dziedzińcu fabryki »Union Textille« w obecności około 3.000 robotników fabryki, delegatów organizacyj społecznych i stowarzyszeń. Wokół trybuny ustawiły się poczty sztandarowe sfederowanych związków b. wojskowych, delegacje organizacyj ze sztandarami.

P. Couturon przybył w towarzystwie b. robotnicy fabryki »Union Textile«, najstarszej z żyjących emerytek, 80-letniej staruszki, którą p. dyrektor wprowadził na trybunę i, ucałowawszy siwą głowę robotnicy, posadził ją na honorowym miejscu wśród przedstawicieli władz.

Aktu dekoracji dokonał p. starosta Rozmarynowski, podnosząc znane powszechnie zasługi tego syna Francji, który osiedliwszy się w Polsce przed laty kilkunastu, pracuje niezmordowanie dla dobra swej drugiej Ojczyzny, Polski.

Prezydent miasta p. Szczodrowski wskazał na wielkie dzieło dyrektora Couturon: budowę domów robotniczych i wręczył mu adres z podpisami kilkudziesięciu miejscowych organizacji.

W imieniu Tow. Przyjaciół Francji przemawiał p. rejent Koss, przedstawiając zasługi dyr. Coutoron dla zbliżenia polsko-francuskiego, a ks. prałat Wroblewski podniósł wielką ofiarność dyr. Couturon na cele dobroczynne.

Dyrektor łódzkiego oddziału firmy p. Viallet wskazał, że fabryki »Union Textill« zatrudniają na terenie 3 miast łącznie kilka tysięcy robotników i wspomniał o zasługach bojowych dyr. Couturon na polach Francji w czasie wielkiej wojny, o jego zaszczytnych odznaczeniach francuskich, o piastowaniu następnie szeregu wysokich placówek w koloniach Francji, po czym wręczył mu w darze złotą miniaturę Krzyża Oficerskiego »Odrodzenia Polski«.

Ogólnym aplauzem przyjęto przemówienie robotnika fabryki p. J. Stanowskiego; który dziękował dyr. Couturon za jego przyjazny stosunek do świata pracy.

Produkcje i podziękowanie wznoszone dyr. Couturon zakończyło uroczystość.

Wieczorem odbył się bankiet na 130 osób, reprezentujących wszystkie warstwy Częstochowy.

Szereg mówców podniósł wielkie zalety charakteru dyr. Couturon i jego zasługi społeczne



Stoją od lewej: starosta Rozmarynowski, dyr. Couturon,
prezydent Szczodrowski



Poświęcenie sztandaru Placówki Gdynia — 7. X. 37 r.
W środku siedzą w mundurach prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia min. Wielowieyski i prezes Placówki Gdynia p. Elżanowski

Zatwierdzenia nowych Placówek

Zarząd Okręgu i Placówki WARSZAWA, wybrany na Walnym Zebraniu w dniu 16 października 1937 r. w składzie następującym:

Prezes — płk. rez. Bornstaedt Antoni, — wiceprezes — Samborski Roman, sekretarz — Wiench Henryk, skarbnik — Cebula Władysław, członek zarządu por. Odrowąż-Pieniążek Czesław, Drzewicz Michał, Kenner Rudolf, Kowalewski Feliks.

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący — kpt. Wilecki Ludomir, członek kom. por. Kantecki Edward, Zieliński Karol.

Sąd Koleżeński: Matuszewski Bolesław, Poraj-Jankowski Zdzisław, Pawluk Stanisław.

Zarząd Placówki w WINNIKACH, wybrany na Zebraniu Organizacyjnym w dniu 31 października 1937 r. w składzie następującym:

Prezes — Jakubowski Julian, wiceprezes — Czubiński Grzegorz, sekretarz — Krupa Stanisław, skarbnik — Sękowski Marian, członek zarz. Kostecki Stanisław, Bednarz Tomasz.

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący — Rogalski Edmund, członek kom. Piszkiewicz Marian, Łos Stanisław; Szymaszkiewicz Antoni.

Zarząd Placówki w DOLINIE, wybrany na Zebraniu w dniu 31 października 1937 r. w składzie następującym:

Prezes — Romańczukiewicz Józef, wiceprezes — Zakrzewski Ludwik, sekretarz — Hames Antoni, skarbnik — Reder Henryk, członek zarz. — Dynius Stanisław, Terka Jan, zastępcy czł. Ciesielski Adolf, Pocelik Jan.

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący — Żuchowski Jan, członek kom. Ryszkiewicz Zygmunt, Petri Wilhelm, zast. członka — Langów Piotr, Landkauf Piotr.

Zarząd placówki STANISŁAWÓW, wybrany na Zebraniu Placówki w dniu 24 października 1937 r. w składzie następującym:

Prezes — prof. Szczepanowski Stanisław, wiceprezes — Chabiniec Józef, urz. P. K. P., sekretarz — Chromańczuk Julian, urz. Insp. Szkolnego, skarnik — Pawlecki Stanisław, funkc. pocztowy, Członkowie: Bereza Czesław, mjr w st. sp., Szczepański Leon, funkc. pocztowy. Zastępca: Kowalewicz Antoni, funkc. P. K. P., Koryzna Michał, funkc. Zarz. Miejskiego.

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący — Dr. Gutt Jan, Członek Kom. — Wojciechowski Karol i Teneta Wojciech, Zastępca—Fischler Norbert i Chomin Paweł.

Zarząd Placówki MIĘDZYCHÓD, wybrany na Zebraniu Organizacyjnym w dniu 7 listopada 1937 r. w składzie następującym:

Prezes — Waśkowiak Franciszek, sekretarz—Kaszkowiak Antoni, skarbnik — Kędzierski Hieronim, Członek Zarz. — por. Polek Leon, Jaskulski Stefan i Chałupniczak Józef, Zastępca: Filipiak Franciszek i Karczewski Antoni.

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący — Gumny, Jan, Członek Kom.—Tomaszewski Andrzej i Gellert Stanisław, Zastępca — Talarek Wincenty i Wilk Roman.

Zarząd Placówki GRAJEWO, wybrany na Walnym Zebraniu w dniu 8 sierpnia 1937 r. w składzie następującym:

Prezes — Sokołowski Ignacy — zam. w Białoszewie, wiceprezes — Skupiński Jan, sekretarz — Mścichowski Bolesław — zam. Sulejowo-Kownaty, skarbnik — Płoński Ludwik zam. w Grajewie.

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący — Bałdyga Adam — zam. w Konopkach, członek kom. — Gałązka Adam — zam. w Kurejewie.

Z żałobnej karty



W dniu 12 listopada br. zmarł kol. Hoppe Witold Tadeusz, urodzony dn. 7 lipca 1874 r. w Gościeradzu (pow. Bydgoszcz). Ostatnio zatrudniony w fabryce Parowozów w charakterze mechanika.

Ś. p. kol. Hoppe był jednym z pierwszych ochotników z Ameryki, gdzie znany na terenie Ameryki jako gorący patriota położył duże zasługi przy rekrutacji ochotników do Armii Polskiej we Francji.

Ponieważ nie pozostawił adresu swej rodziny ani przyjaciół, Placówka Warszawska własnym kosztem pochowała ś. p. Hoppego na cmentarzu Brudnowskim w dniu 15 listopada b. m. przy udziale licznych kolegów i pocztu sztandarowego naszego Stowarzyszenia, ponadto złożony został przez Placówkę wieniec z żywych kwiatów, zaopatrzony błękitną wstęgą.

Poszukiwania



Pani Stanisława Szydło, wdowa — za pośrednictwem naszego wydawnictwa zwraca się do członków i sympatyków Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji z prośbą o pomoc w ustaleniu służby wojskowej jej ś. p. męża, Błażeja Szydło.

Chodziłoby przede wszystkim o dane, w jakim pułku Armii Błękitnej Błażej Szydło służył.

Ewentualne informacje należy skierować do Redakcji „Błękitnego Weterana".

Drukarnia i Introligatornia „JAŚMINA", Warszawa, Elektoralna 18. Tel. 6.49.66